№ 123. Kraków, dnia 3 Czerwca — Niedziela. Rok 1883.

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**1** zlr.	**80**	c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10**	„
Z przesyłką pocztową .	**2** „	—	„

***Kraków,** 2 czerwca.*

Znany nam już jest skład przyszłego Sejmu w siedmiu dziesiątych częściach — pozostałe jeszcze trzy dziesiąte mają być uzupełnione we wtorek wyborem z większych posiadłości. Chwila to stanowcza i decydująca. Wybór ten rozstrzygnie ostatecznie o kierunku i wartości przyszłej reprezentacyi kraju.

Wiemy — ile mierności wyszło już dotąd z wyborów, zwłaszcza z gmin wiejskich. Czyżby zastęp ich miał być jeszcze powiększonym na to, ażeby trudno było o dobry wybór specyalnych komisyj i specyalnych referentów, i żeby większość składała się z przywykłych *jurare in verba magistri?* Wiemy — ilu wyszło z tych wyborów ludzi skrajnie konserwatywnych, ilu takich, którzy już ze stanowiska swego są rządowymi, ilu dobrowolnie rządowych. Miałyżby wybory z większej posiadłości jeszcze ich zastęp powiększyć? Znaczyłoby to cofnąć kraj o wiele lat wstecz! Ze w naszych stosunkach kierunek większości jest konserwatywny i odpowiednio do usposobienia kraju jeszcze konserwatywnym być musi — wiemy aż nazbyt dobrze! Wszak Sejm jest taki, jakim jest kraj. Ale jeżeli się przesadzi w tym kierunku konserwatywnym — jeżeli się nic robić nie będzie celem niezbędnej naprawy skołatanych naszych stosunków, pojmując konserwatyzm w tem dosłownem, ciasnem pojęciu, jako bezwzględne zachowanie wszystkiego co jest, choćby ono złem nawet było — jeżeli stronnictwo rządowe zyska w Sejmie tak wielką przewagę, iż dla „nieutrudniania stanowiska“ teraźniejszego rządu unikać będziemy stawiania jakichkolwiek do niego żądań: toż w końcu cały nasz system reprezentacyjny zejdzie na kosztowną zabawkę.

Jeżeliby tak się stać miało — główna za to odpowiedzialność spadnie na większa posiadłość. Ma ona dziś niewątpliwie w kraju stanowczą przewagę. W wyborach z gmin wiejskich ona ma wpływ decydujący i z niej przeważnie mała posiadłość wybrała sobie posłów. Przy wyborach wtorkowych, z których ma wyjść 44 posłów, wielka posiadłość sama wyłącznie rozstrzyga. Wybory te nadadzą ton całemu Sejmowi — one zdecydują o jego większości — odpowiedzialność za wszystko, co się w ciągu poczynającego sześciolecia stanie i za to, co zaniedbanem może będzie, spadnie na tę kuryę wyborczą, która z tradycyi i z obecnego swego stanowiska tak rozstrzygający wpływ wywiera na losy kraju.

Kraj ma prawo po wyborcach tej kuryi spodziewać się, że przystąpią do urny z całą świadomością tej odpowiedzialności — iż wybierać będą nie według osobistych stosunków sąsiedztwa, przyjaźni, koligacyi, ale wyłącznie z myślą o tem, co jest dobrem kraju — iż wybory te w każdym okręgu poprzedzi polityczna dyskusya, i że z dyskusyi tej wyjdzie zwycięsko myśl autonomiczna w odniesieniu do stosunków kraju do państwa, i myśl reform w sprawach i stosunkach wewnętrznych. Kraj ma prawo spodziewać się, iż wyborcy tej kuryi, reprezentujący inteligencyę wiejską, nie zamkną się w zaczarowanem kole swojej tylko klasy społecznej — ale i po za sobą szukać będą posłów takich, którzyby oprócz moralnych warunków patryotyzmu i prawości charakteru, posiadali także niezbędne warunki intelektualne, dozwalające im podołać licznym specyalnym pracom, jakie obowiązek poselski nakłada. Trzeba mężów politycznych w Sejmie, nie bezmyślnych figurantów, głosujących zawsze według myśli rządowej — trzeba w Sejmie zdolnych pracowników w różnych specyalnych zawodach, aby dobre chęci nie rozbiły się o brak sił. Za takimi posłami powinna się większa posiadłość oglądnąć po całym kraju — a jeżeli w niejednym wypadku przyjdzie ich szukać po za własnym okręgiem wyborczym i po za własną kuryą — to ci, którzy posłów takich wybiorą, będą mogli być dumni, iż mieć będą posła, którego imię, jako ich reprezentanta, zapisze się prawdziwą zasługą w rocznikach sejmowych. Ta zaś ambicya stokroć jest szlachetniejszą i piękniejszą od tej — zbyt u nas zakorzenionej — żeby koniecznie wybierać posła ze swego okręgu i ze swojej kuryi. A większa posiadłość nasza tem łatwiej będzie mogła zaspokoić tę swoją ambicyę, że zanim sama do urny przystąpiła, już reprezentantom jej dano przeszło połowę obsadzonych dotąd krzeseł poselskich.

Wybory sejmowe.

Komitet centralny dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego podaje do wiadomości, że w miejsce nieobecnego prezesa Rady powiatowej tarnowskiej ks. Eustachego Sanguszki, zaprosił do zagajenia sejmiku wyborców wielkiej posiadłości okręgu wyborczego tarnowskiego w Tarnowie 4 czerwca hr. Józefa Męcińskiego, prezesa Rady powiatowej dąbrowskiej, który oznaczaczy bliżej miejsce i godzinę zgromadzenia się wyborców w Tarnowie.

W Krakowie 1 czerwca 1883 r.

Przewodniczący komitetu
Henryk Wodzicki.

Mam zaszczyt zaprosić Szanownych Wyborców z wielkiej własności dawnego obwodu tarnowskiego na zgromadzenie przedwyborcze do Tarnowa na dzień 4 czerwca r. b. godzinę w pół do czwartej po południu do sali kasyna.

Z upoważnienia komitetu centralnego
Józef Męciński.

Dziennik Polski pisze:

„P. Simon Józef jest starszym bratem Edwarda Simona, dyrektora gal. banku kredytowego i prezesa Izby handlowej we Lwowie. Wybór swój zawdzięcza on klątwie szreiberowskiej, rzuconej na dra. Filipa Zuckra, długoletniego posła z miasta Brodów, którego brak w Sejmie uczują przedewszystkiem sami żydzi. Nikt wymowniej bowiem od niego nie przemawiał w ich obronie i nikt wraz z drem. Goldmanem pracowiciej nie czuwał nad donośną sprawą uobywatelenia ciemnych mas żydostwa. Większość wyborców brodzkich, przyprawiając o upadek kandydaturę dra. Zuckra, zadokumentowała jaskrawą niewdzięczność swoją dla wymownego rzecznika interesów miasta Brodów i w ogóle interesów miast. Fanatyzm husycki okazał się ślepym na wszystko, co właśnie przynoszą srogie wypadki społeczeństwu żydowskiemu, i złożył chyba nowy dowód, że woli być traktowanym na sposób kacapski, czego krwawe przykłady widzieliśmy przed półtora rokiem w miastach naddnieprzańskich, i czego świeże przykłady mamy obecnie w tych samych okolicach. Jak sobie ścielą, tak się i wyśpią. Prywatnie słyszym, że p. Józef Simon, zgwałcony formalnie do kandydatury, gdyż wbrew usilnej woli jego zrobiono go przedmiotem wotowania w Brodach, zamierza zrzec się mandatu, a w takim razie być może, iż starowiercy brodzcy przyjdą z czasem do lepszego przekonania i oddadzą zaufanie swoje odepchniętemu tak brutalnie posłowi swemu, lub przynajmniej usuną się od głosowania.“

Z powiatu brzeskiego.

Zwycięstwa, jakie tu odniósł przy wyborach hr. Jan Stadnicki — pozazdrościć mu trudno. Kiedy w dniu wyboru przed salą Rady powiatowy zebrał się malowniczy tłum ludu wiejskiego, mieszczan brzeskich, licznie zebranych obywateli i duchowieństwa — już wtedy było powszechnem, przekonanie, że trudno będzie ks. kanonikowi Kitrysowi utrzymać się przeciw kandydatowi, za którym stoją dwie potęgi: starostwo i ... pieniądze! Wiadoma bowiem było rzecza, iż pieniądze rozsypywano pełną ręką.

Gdy otwarto salę Rady powiatowej — oświadczył przedewszystkiem pan starosta Pfau, że tylko wyborcy mają wstęp, a że władza ściśle przestrzegać będzie, aby nikt inny nie był na sali obecny, i że nie dopuści żadnej na sali agitacyi. Po zwykłem urzędowym przemówieniu, wskazującym na cel wyboru i wzywającem do głosowania tylko według własnego sumienia i przekonania — zaproponował p. starosta członków komisyi, którzy też przez aklamacyę wybrani zostali. Rozpoczął się tedy akt wyborczy zwykłym porządkiem — od oddania głosów członków komisyi, poczem p. starosta powstał i donośnym głosem oświadczył, że on, jako komisarz rządowy głosuje także z komisyą i oddaje swój głos na — hr. Stadnickiego. Było to zrobione tak manifestacyjnie, że po sali poszedł szmer zadziwienia i niezadowolenia. To zamanifestowanie się starosty nie zostało bez wpływu — zaczęły padać coraz liczniej głosy na hr. Stadnickiego. Niektórzy wyborcy nie wymówili nawet imienia i nazwiska kandydata, mówili tylko: głosuję na pana hrabiego! nie pytano ich jednak dalej i zapisywano głos na hr. Stadnickiego — którego agitatorowie w wielu takich wypadkach dobrze chłopom podpowiadali. Zapowiedź starosty, iż w sali nie dopuści agitacyi, jakoś nie sprawdziła się. Głośno mówili do tych, co głosowali za hr St. dobrześ się spisał — tak głosujcie! co też nie było skarconem. Nawet p. starosta chwalił tych wyborców, co głosowali za hr. Stadnickiem.

Głosy ważyły się długo — w końcu zwyciężył hr. Stadnicki większością dwóch głosów! Jasnem więc jest — że gdyby nie poparcie starostwa, i jego nieuprawnione wmięszanie się do akcyi — gdyby nie ów manifestacyjnie przez p. starostę oddany głos, byłby hr. Stadnicki musiał upaść!

Do historyi wyboru tego dodać muszę jeszcze jeden szczegół: Pewnego pięknego wieczoru przed plebanię ks. Kitrysa zajeżdża kareta — wysiada z niej dostojna dama — i w konferencyi z ks. kanonikiem prosi go, aby zrzekł się kandydatury na rzecz hr. Stadnickiego. Ks. Kitrys oświadczył jednak stanowczo, iż tego uczynić nie może, bo kandydaturą jego rozporządza Komitet powiatowy i centralny, rozporządzają nią wyborcy, ale nie on sam. Kiedy ten manewr się nie udał hr. Stadnicki chwycił się innego środka: Aby agitacyę za ks. Kitrysem osłabić i uspić, oświadcza Komitetowi centralnemu, iż zrzeka się kandydatury. Nie wydał jednak swoim agitatorom polecenia, aby roboty zaprzestali — owszem nurtowali oni dalej z całą energią i postawili na swojem.

W takich warunkach i takiemi środkami zyskana większość dwóch głosów to — klęska! Przeciw wyborowi temu wniósł protest ksiądz proboszcz Sobszyński z Jasienia, a słyszymy, że gotują się inne jeszcze protesty. Do protestu jest wiele ważnych i legalnych powodów. Agitatorowie Stadnickiego, Damasiewicz i Oplustil, choć nie wyborcy byli na sali. Jeden wyborca głosował za nieboszczyka! męża swej żony. Podobno i drugi nieboszczyk głosował. Wyborca Dy. głośno przy świadkach chwalił się, że za swój głos i za agitacyę wziął 500 złr. Zdaje się, że powodów dosyć do protestu, zwłaszcza gdy większość wynosiła dwa głosy!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa** 30 maja.*

(Śmierć Albedyńskiego. — Koronacya i protesty. — Nuncyusz Vanntelli.)

W dniu dzisiejszym o godzinie 5 z południa zmarł generał-gubernator Kongresówki Albedyński. Przed śmiercią miał cierpieć okropnie, a od wczoraj nie było już nadziei. Czeka nas więc zmiana, pod względem wielkorządztwa, dawno zresztą zapowiadana. W ostatnim liście pisałem o kandydatach i przywiązanych do ich osób kombinacyach. Tutaj więc nie pozostaje mi, jak napisać kilka słów nekrologu zmarłemu Albedyńskiemu. Przybył do nas w 1880 r., w chwili, kiedy po ożywieniu, jakie chwilowo objawiło się wśród naszej społeczności podczas ostatniej moskiewsko-tureckiej kampanii, nastąpiła reakcya i rozsiadła się szeroko apatya. Było to pole do działalności sposobne tak dla tych, którzy po doktrynersk uprawią o „primireniu“ z moskalami, jak i dla tych, którym się zdaje, że kłanianiem się a zapewnianiem bezpotrzebnem o wiernopoddańczych uczuciach, coś od caratu da się wytargować. Albedyński jako wcale niepolityk pobłażał tym złudzeniom, tembardziej, że dzierżenie władzy przez Melikowa, na pozór mogło to i owo obiecywać; chętnie więc słuchał, co mu prawili pp. Ostrowski, Zamoyski, Wielopolski, gotów nawet był znaczącą a przychylną robić minę słysząc o ustępstwach. Rezultat jednak tego pozytywny jak wiadomo był żaden; nie przeszkadzało to bowiem wszystko p. Albedyńskiemu sprowadzać Rubcowów, Podgorodnikowów i Własowskich na korzystne posady, nie przeszkadzało Tołstojowi obdarzyć Kongresówkę Apuchtinem. Był jednak inny jeszcze rezultat, to jest negatywny, ujawniający się w pewnem obniżeniu w narodzie poczucia potrzeby oporu biernego, legalnego, objaw będący wynikiem bezustannego krzyczenia: niczem nie drażnić rządu, bo on coś... zrobi.

Odpowiedzią na to jest manifest carski do Apuchtina, jest tłumne bawienie się ludności spacerem po ulicach podczas hec i iluminacyj z powodu koronacyi wyprawianych. Niewiele tu było w tem wszystkiem godności, chociaż massa jest zawsze massą. Ci sami ludzie potrafili faktem swej obecności na ulicy asystować owym uroczystościom i akceptować zarazem protest, o którym wieść, że został ogłoszony za granicą i wręczony państwom, doszła już do nas.

Manifest koronacyjny mniej daje nawet niż się spodziewano, z Sybiru bowiem wróceni nie będą ci zesłani z 63 roku, którzy brali jakikolwiek udział w wieszaniu zdrajców i szpiegów.

Na to wszystko jednakże jest najlepszą odpowiedzią to, co się stało na Podlasiu w dniu 25 maja, podczas przejazdu nuncyusza Vanutellego.

Nuncyusz przybył do Warszawy rano dnia 25 maja. Na dworcu powitała go garść szlachty. Przemówił doń zaś p. Rawicz, bankier warszawski. Ludności dość licznie zgromadzonej nie puszczono na dworzec. Kiedy nuncyusz wyszedł z dworca, ludność ta zebrana na placu odkryła głowy, a przyjąwszy błogosławieństwo, krzyknęła hurra!

Po drodze do arcybiskupiego pałacu na ulicach wszystko się kłaniało; powozy, które obsługiwały nuncyusza, należały do hr. Augustowej Potockiej, której podobno polecono opuścić Warszawę. Po krótkim odpoczynku i zjedzeniu śniadania nuncyusz przyjmował duchowieństwo i arystokracyę, poczem o wpół do czwartej wyjechał pociągiem pośpiesznym drogi terespolskiej w dalszą drogę. W Siedlcach na dworzec wcale nie puszczono ludności polskiej, byli sami moskale, czem zdziwiony nuncyusz pytał p. Iwanienki, wicegubernatora siedleckiego, robiącego mu honory i prowadzącego pociąg: czy w tem mieście nie ma katolików? W Łukowie pociąg stał dłużej, bo nuncyusz jadł objad. Tu przyszły panie i panny z miasta i ofiarowały

---

Spółczesna Bulgarya

przez

JANA GRZEGORZEWSKIEGO.

I.

PRZED i PODCZAS WOJNY 1877/1878.

(Ciąg dalszy.)

Jeśli dzieje pisane prawie nie wspominają o wspólnictwie i przyjaźni z Polakami, to dlatego, że tych dziejów po zatracie niepodległości nie stało; miejsce ich zajęła tradycya ustna, dziejowa, a w niej zaprawdę poczestne i serdeczne zostawiono miejsce Ledzianom (Lechitom—Polakom[1]), tym walecznym bojownikom z nad Wisły i Dniepru, którzy tak skutecznie kilkuwiekowe staczali boje z zaborcami krajów naddunajskich. Jaką miłością, jak drogiem wspomnieniem ludowa pieśń naddunajska otoczyła Polaków, dość wspomnieć, że króla ich Warneńczyka przeniosła do epopei narodowej i razem z własnymi bohaterami posłała na Kosowe pole: „Kad se kralju Vladislave na Kosovo otprawljasze“.

Tyle co do Serbów. Z Bulgarami, gdybyśmy mogli ich sądzić tą samą miarą, analogicznie rzecz by się powinna mieć.

Jeden z historyków naszych pisząc o pierwszej wyprawie Warneńczyka do Bulgaryi, powiada: „Bulgarowie będąc jednego języka z nami, dobrowolnie się wszędzie Polakom poddawali i nie mogli się z nimi nagadać[2])“.

Tyle z przeszłości! Co do teraźniejszości — wzięci we dwa ognie Bulgarzy, przy kapryśnych losach fortuny wojennej, z samej konieczności musieli być bardziej jeszcze skrytymi i oględnymi niż zwykle. Jeśli do jakiej wioski wszedł oddział wojska rosyjskiego, a mieszkańcy jej, choćby nie z tytułu dobrowolnej sympatyi, lecz z musu okazali mu gościnność, to musieli za to odpokutować nazajutrz, kiedy przyszedł oddział wojska tureckiego i vice-versa.

Naoczny świadek z armii rosyjskiej tak opowiada dosłownie[3]):

„Podczas marszu z Tyrnawy do Górnego-Studnia wypadł nam przystanek obok jakiejś niewielkiej wioski bulgarskiej. Skoro żołnierze złożyli broń w kozły, wnet każdy z nas starał się posłać do wioski bulgarskiej bądź kozaka, bądź ordynansa po barana, kurę, jaja, słowem, po jakąkolwiekbądź prowizyę. Głód wszystkim dokuczał. Odległość wioski wynosiła ze dwie wiorsty, niektórzy sami więc tam pospieszyli w celu poszukiwań. Poszedłem też i ja razem z jednym oficerem. Po drodze spotykaliśmy już powracających z wioski żołnierzy, z których każdy prawie niósł cośkolwiek z prowizyi. Oficer wyprzedził mnie i wszedł do jednej z chat, zkąd też niebawem zaczął się rozlegać donośny głos jego — krzyczał on i łajał.

— O co się to kłócicie? — pytam go, wszedłszy na podwórze, gdzie obok niego zobaczyłem dwie kobiety.

— Niegodziwy to lud! — łagodnością nic z nim wskórać niepodobna!

— Ależ pan widocznie nie bardzo grzeszy zbytkiem łagodności względem nich.

— Bo też każdego z cierpliwości wyprowadzą! O cokolwiekbądź się poprosi, odpowiadają: już nie ma.

— Za pozwoleniem, alboż obowiązani oni są dawać wszystko co się wam żywnie podoba? a zresztą — jak pan chcesz, żeby panu dogodzono, skoro pan tylko krzyczysz?

Czego nie można było dopiąć groźbą, dopięło się łagodnością.

Bulgarki przyniosły niebawem chleba, mleka i w ten sposób uspokoiły gorączkowego towarzysza mego. Przychodzimy do innej wioski. I ludzie i konie — wszystko głodne; ale pierwsza troska o konie. Siana nigdzie nie ma, owsa również, konie karmią jęczmieniem.

— Dajcie jęczmienia dla koni — zażądano od Bulgarów.

— Nie ma jęczmienia! Wyszedł! — odpowiadają oni.

— A chybaż konie mamy zagłodzić, czy co?

Bulgar milczy.

— No mówże, cóż, milczysz?

Żadnej odpowiedzi.

My się irytujemy, podnosząc skalę głosu, następuje łajanie.

— A to co, czyż nie jęczmień! — ktoś się odezwał, wskazując na całą stertę, stojącą naprzeciwko chaty.

Bulgar wyjaśnia, że do tej sterty nie ma on prawa dotknąć się.

— Jak to nie masz prawa, dla czego?

Pokazuje się, że Turcy, opuszczając wioskę, zagrozili im, aby się nie ważyli pozbywać zboża i jęczmienia, w przeciwnym razie, za powrotem, spalą całą wieś i mieszkańców wytną w pień.

Niepowodzenie wojsk naszych przypominały im tę groźbę, więc też zostawiali w polu sterty na zgnicie.

— Tchórze! lud godzien pogardy! — dają się słyszeć głosy i rozkaz zpożytkowania tego jęczmienia.

Jeszcze próbka. Wchodzimy w kilku do jednej z chat wiejskich. Wołamy gospodarzy — nikt się nie odzywa. Otwieramy drzwi i widzimy w izbie paru dzieciaków.

Starsi pochowali się. Usiłujemy wydobyć języka od dziatwy i dowiadujemy się tyle, że matka gdzieś wyszła. Pytamy — czy jest chleb, mleko, słowem cośkolwiekbądź do zjedzenia; odpowiedź zwykła — *nema!*

Wszyscy, oczywiście, doskonale rozumiemy, że matka, ojciec umyślnie wyszli z domu, aby nie być w konieczności dawania nam, po raz nie wiem który — chleba, kurcząt, jaj i t. p. Cóż począć? wychodzimy z pustej chaty, a ponieważ głód nie usposabia do spokojnego rozmyślania nad przyczynami takiego w obec nas zachowania się Bulgarów, więc opuszczamy wioskę, przeklinając jeszcze raz krajowców za ich czarną, oburzającą względem nas niewdzięczność[4]).“

Niekiedy też prosta nieznajomość języka krajowców dostateczną była do wywołania fatalnych nieporozumień i niesłusznych zarzutów.

Do kramu w małem miasteczku wpada wachmistrz od dragonów i pyta z pośpiechem:

— Masz bułki?

— Imam — odpowiada bakał-Bulgar, właściciel kramu.

— Wiele?

— Imam jedna—ta.

— Jędnę tylko? To dawaj ją, ale prędzej.

Bakał wypatrzył szeroko oczy na wachmistrza.

— Cóż patrzysz, nicponiu, jakbyś mnie zjeść chciał? Dawaj bułkę!

— Imam dla siebie—nie dla was.

— To ja ci zapłacę, ile tam się należy?

— Nic się nie należy, mam ją dla siebie nie dla obcych.

— Eh! ktoby tam z wami bawił się długo w korowody.

To rzekłszy, obejrzał się po kramie, a nieznalazłszy nigdzie żądanego przedmiotu, postąpił naprzód w celu odszukania go w drugiej izbie, która prowadziła do prywatnego pomieszkania bakała.

Bulgar poskoczył do drzwi i zatarasował sobą wejście.

Wachmistrz rozdrażniony oporem, zakląwszy od stutysięcy, popchnął Bulgara i postąpił naprzód. Wszczęła się bójka, wśród której broniący ogniska domowego Bulgar nie poskąpił pięści, na co wachmistrz odpowiedział cięciem go w głowę pałaszem. Na krzyk i hałas zbiegli się bulgarzy i przyszedł patrol rosyjski. Przy bliższem przesłuchaniu okazało się, że wachmistrz domagał się bułki, a **bułką** nazywają zarówno po bulgarsku jak po serbsku—kobietę, której Bulgar, jako swej żony, czy córki nie miał żadnej ochoty pozbyć się, choćby za największą kwotę piastrów lub rubli.

* * *

Z pieśnią w Bulgaryi nie to co w Serbii, która na równi z Ukrainą stała się klasyczną ziemią pieśniarzy, odtwarzających całe rapsody, ba nawet skończone epopeje przeszłości dziejowej. Trudności, z powodu zbioru pieśni rodopskich Werkowicza, doznawane tak przez niego samego, jako też tych, którzy go chcieli kontrolować,[1]) przekonywują, jak mało przechowuje się w ustach ludu bulgarskiego tej żywej historyi narodu, jak ją trzeba wydobywać z pleśni zapomnienia, jak ją niechętnie udzielają tam swoim i obcym. Głębsze jeszcze warstwy tej pleśni zapomnienia uległy się na tych pieśniach, które są świeższej daty od t. zw. orfeuszowych Werkowicza — na pieśnjach już nie mitycznych, a historycznych. Uda-

---

3) P. A. Jabłonowskiego artykuł w Ateneum 1880 p. t.: „Polska i Polacy w poezyi ludowej Słowian zadunajskich“, gdzie za prof. Nowakowiczem wykazano, jako pod wyrazem Ledzianin używanym często w pieśni serbskiej rozumieć należy Polaków.

2) P. Juliana Bartoszewicza, mówiącego za Bielskim „w Poglądzie na stosunki Polski z Turcyą i Tatarami“, w Alkoranie wyd. Nowoleckiego.

1) *Bołgaria wo wremia wojny. Utina.— Wiest. Jewr.* 1878 r. z czerwca.

4) Tamże.

5) Wyborny przegląd tego zbioru i całej odnoszącej się do pieśni rodopskich literatury podał rodak nasz p. Grabowski w *Bibl. Warsz.* w roku, jeżeli się nie mylę 1879 lub 1880.

nuncyuszowi bukiety. Właścicielka bufetu nie chciała nic przyjąć za obiad. Pociąg ruszył i stanął w **Międzyrzeczu**, gdzie na nuncyusza czekało przeszło 10.000 unitów. Nie puszczono ich na dworzec, lud jednak złamał sztachety i wdarł się na platformę, gdzie padł na kolana z jękiem wołając: „Ratuj nas od moskali i schyzmy!“ Nuncyusz błogosławił. Podniósł się lament nie do opisania. Wszyscy obecni płakali. Jakaś kobieta przecisnąwszy się do wagonu podała nuncyuszowi bukiet i zawołała: „ratuj, bo umieramy bez sakramentów!“ P. Iwanienko, wicegubernator, tracąc głowę przyskoczył i chciał jej usta zatkać, odepchnęła go, a gdy sądem zagroził, odparła: „jednego się sądu boję, boskiego...“ Poczęto wołać na maszynistę, aby ruszał i dano rozkaz zawiadowcy w **Białej**, aby pociąg stał tylko minutę. I tu były tysiące unitów. Na wiadomość telegraficzną, temi siłami, jakiemi naczelnik powiatu rozporządzał, wyparto lud za dworzec do lasku o 200 kroków położonego. Lud się cofnął, kiedy jednak zoczył nadchodzący pociąg, biegiem się rzucił, wpadł na stacyę i pociąg obległ. Powtórzyły się sceny te same co w Międzyrzeczu. Jakaś kobieta rzuciła do wagonu nuncyusza małe płócienne zawiniątko. Na zawiadowcę krzyczano, aby pociąg puszczał — odmówił, ponieważ przy jednej linii szyn szedł z przeciwnej strony pociąg towarowy, który się o 12 minut spóźnił. Blisko więc kwadrans trwały te tragiczne sceny. Na drodze między Białą a **Chotyłowem** wszędzie tłumy, które witały przechodzący pociąg płaczem i okrzykami. Nie rozpraszał ich mrok zapadający. O 10 stanął pociąg w Brześciu, i tu nuncyusz żegnając Iwanienkę rzekł: „jak tylko przyjadę do Moskwy, i zobaczę się z ministrem spraw wewnętrznych, natychmiast pana przedstawię do łaski; nigdzie bowiem nie witano mnie w całej drodze z takiemi owacyami, jak w waszej gubernii.“

Iwanienko zbladł; pewnie mu ta łaska nie wyjdzie na dobre.

Wszystkie władze są wściekłe i poszukują sprawców wszystkiego. Dziwnem to. Winni tu sami, a niczem innem, jak tylko prześladowaniem i znęcaniem się nad tą nieszczęsną ludnością.

Niechaj to, co się stało na Podlasiu, będzie najlepszą odpowiedzią narodu na koronacyę carską.

***Lwów**, 1 czerwca.*

(=) Przybycie ks. arcybiskupa Felińskiego do naszego grodu, o którem sygnalizowałem Wam natychmiast telegraficznie, było taką niespodzianką, że nie wiedziano u nas dzień przedtem zupełnie. Dlatego nie było żadnego powitania uroczystego tak znakomitego gościa, coby było niewątpliwie nastąpiło, gdyby wiadomość była wcześniej nadeszła. Od dnia wczorajszego jednak pośpieszają liczne deputacye do seminaryum łacińskiego, gdzie zamieszkał ks. arcybiskup, aby złożyć hołd kapłanowi, który jest chlubą naszego narodu. Jak już donosiłem telegraficznie, dzisiaj pospieszyła deputacya Rady miejskiej pod przewodnictwem nowego prezydenta p. W. Dąbrowskiego i dawniejszego dr. Gnoinskiego, aby powitać arcypasterza warszawskiego imieniem miasta. Powitanie to nastąpiło w sali prezydyalnej ratusza, dokąd przybył ks. Feliński. — Serdecznemi słowy przemówił arcypasterz do deputacyi zapewniając, że chętnie poddał by się ponownie cięższemu życiu wygnańczemu, aby doświadczyć tak miłych uczuć, jakich doznaje obecnie, wskutek serdecznych objawów we Lwowie. Upraszał jednak bardzo, żeby unikano wszelkich manifestacyj, które jakkolwiek drogiemi by jego sercu były, nie mało jednak może utrudniłyby mu stałe zamieszkanie we Lwowie. W dalszej pogadance wspomniał o waśni rusko-polskiej, o której słyszał, która może tylko korzyść przynieść naszym wrogom. — „Nie wiem, kto winien dodał, lecz powinniście się starać koniecznie złe usunąć“. Na to odrzekł dr. Gnoinski, że wina nie leży po stronie polskiej, ani też ruskiej lecz po stronie tych Rusinów, którzy się czują więcej moskalami“. Z deputacyi przemawiał jeszcze prof. Roszkowski, poczem nastąpiło serdeczne pożegnanie.

Wczoraj odwiedził ks. arcypasterz przedewszystkiem chorego ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego, (który mimo swej ciężkiej choroby, ugaszczał wieczorem swego gościa); następnie udał się do namiestnika i marszałka, którzy go natychmiast rewizytowali. Również złożył wizytę arcybiskupowi ormiańskiemu i ruskiemu a w końcu i ks. Adamowi Sapieże u którego dzisiaj był na obiedzie. Czcigodny gość ma zabawić we Lwowie do jutra tj. soboty, wieczorem zaś o godzinie jedenastej pospiesznym pociągiem wyjechać do Krakowa, gdzie ma zabawić dzień jeden.

Na pierwszą wieść o przybyciu dostojnego wygnańca, zebrał się komitet obywateli, celem naradzenia się, jakby należycie uczcić wielkiego patryotę. Były różne projekta, wszystkie w poważnym stylu — wobec jednak kilkakrotnych próśb ks. Felińskiego, aby zaniechano wszelkich owacyj i różnych wskazówek sfer oficyalnych, musiano zaniechać wszelkich gorętszych objawów uczuć, jakiemi ludność nasza patryotyczna dla męczennika sprawy narodowej, jest przejętą.

Wybory wczorajsze odbyły się bardzo spokojnie. Obawy moje co do wyboru dr. Goldmana nie były zupełnie płonnemi, chociaż tenże otrzymał 1725 głosów, gdyż rzeczywiście istniała bardzo silna agitacya przeciw temu kandydatowi. — Szalę zwycięstwa przechyliła inteligencya, która dokładnie zna patryotyczną działalność dr. Goldmana i odtrąciła fałszywe hasło: precz z żydem!

O ile kandydował na seryo dr. Ciesielski, który otrzymał 563 głosów, nie wiem; zapewnić jednak mogę, że kandydatura postawiona w ostatniej chwili prof. J. Bykowskiego, nie powstała bez jego wiedzy, gdyż czytałem list oryginalny szanown. profesora, w którym stwierdza, że kandyduje, tylko nie w miejsce dr. Goldmana. A więc w czyje? Zapewne szanowny kandydat liczył na poparcie sfer, którym tak dzielnie dopomagał do zwycięstwa w dniu 10 kwietnia. Gdy poparcie to nie dopisało, otrzymał szanowny ten kandydat 47 głosów!

***Wiedeń**, 29 maja.*

(S) Z natężoną uwagą śledzi kraj cały przebieg akcyi wyborczej. To też i w tutejszej kolonii polskiej tworzą wybory do Sejmu krajowego, tworzą owe przeróżne szczegóły wyborczego ruchu niewyczerpany i prawie wyłączny przedmiot zajęcia i rozmów, w obec którego bledną i nikną wszelkie inne sprawy więcej lokalnego znaczenia.

Jedna ze spraw lokalnych zdołała jednak ostatnimi dniami obudzić tu ogólniejsze zajęcie: sprawa utworzenia Komitetu polskiego w celu uroczystego obchodu rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Jana III-go. Chodziło głównie oto, aby reprezentacya tutejszej dość licznej kolonii polskiej nie dostała się w niepowołane ręce — i aby tym sposobem godność imienia polskiego w Wiedniu nie została na szwank narażoną. Istniał już wprawdzie od nijakiego czasu Komitet złożony podobno z pięciu osób — ale jakoś niedawał o sobie znaku życia, i w żaden sposób niemógł być uważany za powołany do reprezentowania całej tutejszej polskiej kolonii. —

Przy takim stanie rzeczy uważały istniejące w Wiedniu trzy stowarzyszenia polskie, mianowicie: „Przytulisko“, „Ognisko“ i „Zgoda“ że wypada im wziąć inicyatywę w utworzeniu Komitetu obchodowego, któryby mógł być uważany za przedstawiciela całej tutejszej polskiej kolonii. W tym celu wysłało każde z tych trzech towarzystw po czterech członków, którzy dobrawszy sobie jeszcze kilka osób z zamieszkałych w Wiedniu Polaków utworzyli Komitet złożony z 16 członkow pod przewodnictwem Dra. Pawła Dunieckiego — Komitet ten tymczasowy zwołał ogólne zebranie, które się odbyło w sobotę 26-go bm. przy bardzo licznym współdziale zamieszkałych w Wiedniu Polaków: a co z przyjemnością zapisujemy także kilku Rusinów, między któremi wymienimy ks. **Piórko**, proboszcza tutejszego tutejszego ruskiego proboszcza św. Barbary. Natomiast ruskie Stowarzyszenie „Sicz“ odmówiło współudziału — uniewiniając się w grzecznym liście.

Po zagajeniu zebrania przez p. Duniecklego objął przewodnictwo najstarszy wiekiem poseł do Rady państwa ksiądz kanonik Chełmiecki — poczem zebranie postanowiło utworzyć Komitet z 60 członków, w którego skład wchodzą reprezentanci wszystkich trzech powyższych Towarzystw — a oprócz tego i członkowie pierwotnego Komitetu. Komitet ten zaraz się ukonstytuował wybierając przewodniczącym: Księcia Konstantego **Czartoryskiego**, zastępcami radcę Piusa **Twardowskiego** (przewodniczącego pierwotnego Komitetu) i Antoniego **Millera** inspektora koleji Karola Ludwika, sekretarzami Barona Alfonsa **Gostkowskiego** (przewodniczącego „Ogniska“) Grzegorza **Smólskiego** i Konrada **Olchowicza**, skarbnikami Dra. Pawła **Duniecklego** (przewodniczącego“ Przytuliska) Ant. **Kaczorowskiego** sekretarza koleji łupkowskiej i inżyniera **Korytyńskiego** (członka wydziału „Zgody“) Następnie Komitet na wniosek Karola Lewakowskiego (członka Rady zawiadowczej koleji Czerniowieckiej) uchwalił jednogłośnie, odnieść się niezwłocznie do utworzonego we Lwowie Komitetu centralnego dla obchodu rocznicy zwycięztwa Króla Jana III-go pod Wiedniem“ jako też do Komitetu założonego w tym samym celu w Krakowie — i ogóle działać ciągle w porozumieniu z Komitetem krajowym, i podług otrzymanych od niego wskazówek. O dalszej działalności tego Komitetu doniosę swego czasu. Tymczasem Niemcy robią wielkie przygotowania do obchodu rocznicy zwycięztwa pod Wiedniem. Cesarz przyrzekł już, że weźmie udział w uroczystości, która ma zarazem być połączoną z otwarciem nowego ratusza na Ringstrasse. Będzie też festyn przy wzniesieniu pomnika na Kahlenbergu którego napis, ogłoszony już w dziennikach, wspomina (jak tego żąda prawda historyczna), na **pierwszem** miejscu, Króla Jana III-go; dalej przy odsłonięciu pomnika w Tumie św. Szczepana, nareszcie przy założeniu parku na tak zwanych szańcach tureckich (Türkenschanze). Jakie wskazówki co do współudziału w tych uroczystościach odbierze Komitet tutejszy od Komitetów krajowych, dotąd nie wiadomo.

***Wiedeń**, 31 maja.*

⁼ Wspomnieliśmy niedawno o niewykonaniu stypulacyi traktatu berlińskiego co do zburzenia twierdz bułgarskich. Piąty rok mija, a twierdze, które zburzone być miały w ciągu roku jednego, jak stały, tak stoją. Krótszy jeszcze termin naznaczony jest w artykule 61 traktatu berlińskiego dla stypulowanych w tymże artykule „ulepszeń i reform“, które Turcya miała zaprowadzić w prowincyach zamieszkanych przez Ormian. — Mocarstwa podpisane na traktacie mocą tegoż artykułu miały dopilnować zaprowadzenia tych reform *sans plus de retard*, bez wszelkiej już zwłoki. Mimo to artykuł ten dotychczas także pozostaje niewykonany. W ogólności po czynnościach rozgraniczenia w myśl traktatu berlińskiego, spoczywają wszystkie poruszone w nim kwestye polityczne, zarówno, czy stypulacye są na korzyść Turcyi, jak zburzenie twierdz bułgarskich, czy są przeciw Turcyi, jak zaprowadzenie reform w Armenii. Tylko kwestye ekonomicznej natury, jak sprawa żeglugi na Dunaju i połączenie tureckich dróg żelaznych z austro-węgierskiemi zajmują jeszcze dyplomacyą europejską. Innemi słowy: tylko to, z czem wiąże się własny interes państw podpisanych na traktacie berlińskim, jest przedmiotem ich zabiegów; moralne zaś zobowiązanie czuwania nad wykonaniem stypulacyj traktatowych poza sferą własnego interesu, zdaje się już dla nich nie istnieć.

Jedna tylko Anglia od czasu do czasu przypominała Porcie artykuł 61 traktatu berlińskiego, ale czyniła to w sposób taki, że Turcyi głowa nie zabolała od tego przypominania. Anglii nie chodziło oczywiście o nic więcej, jak tylko o stwierdzeniej wobec Porty swojego prawa do mięszania się w wewnętrzne sprawy Turcyi, które to kilkakrotne stwierdzanie mogło nadto mieć ten cel i skutek praktyczny, że Porta, chcąc mieć spokój w Europie, okazywała się tem uleglejszą dla Anglii w sprawie egipskiej. Zaledwie atoli ustaliła swój wpływ w Egipcie, aliści rozpoczyna Anglia energiczną w Konstantynopolu akcyą na rzecz wykonania nie tylko artykułu 61 traktatu berlińskiego, lecz i podobnej stypulacyi co do azyatyckich posiadłości tureckich, nieobjętej rzeczonym traktatem.

Wiadomo, że jeszcze przed tym traktatem stanęła między Anglią a Turcyą osobna konwencya, mocą której dostała się wyspa Cypr w „administracyą“ angielską. Jedna ze stypulacyj tej konwencyi stanowi, że Turcya zaprowadzi w swych posiadłościach azyatyckich „niezbędne reformy ku osłonie chrześciańskich i innych poddanych Porty“ a to za przyszłem porozumieniem się obu mocarstw, tj. Anglii i Turcyi. Anglia łączy dziś sprawę artykułu 61 traktatu berlińskiego z sprawą stypulacyi osobnej konwencyi swej, i z taką energią dopomina się u Porty zaprowadzenia reform tak w europejskich, jak w azyatyckich prowincyach jej, że rząd turecki z niezwykłym sobie pośpiechem przedstawia ambasadorowi angielskiemu w Konstantynopolu, lordowi Dufferinowi gotowy plan dla Armenii, Syryi i Mezopotamii. Rozumie się, że wartość planu zupełnie się zgadza z dojrzałą rozwagą, z jaką go w ciągu czterech dni wygotowano. Ale z drugiej strony rozumie się też samo przez się, że Anglii nie chodzi o wartość reform dla europejskich czy azyatyckich poddanych Porty, lecz o wartość ich dla niej samej, dla Anglii. W Egipcie khedyw jest już tylko *de nomine* wicekrólem z ramienia sułtana, *de facto* jest to gubernator angielski; którego to celu dopiąwszy, Anglia bierze teraz swoje prawo opieki nad chrześcianami i nie-chrześcianami w europejskich i azyatyckich dzierżawach tureckich za pretekst do ograniczenia władzy sułtańskiej, a to do takiego ograniczenia, że sułtan już tylko na bardzo szczupłych skrawkach państwa swojego pozostałby udzielnie panującym, podczas gdy wszędzie indziej rządy byłyby wykonywane w jego imieniu przez Anglią.

Co się tyczy reform w Azyi, służy Anglii mocą konwencyi cypryjskiej, wyłączne prawo dopominania się ich u Porty; co do reform w Armenii atoli, prawo to służy Anglii tylko w spólności z mocarstwami podpisanemi na traktacie berlińskim. Że Anglia nie waha się łączyć jednę sprawę z drugą, świadczy o niemałej śmiałości, gabinetu londyńskiego nie tylko wobec Porty lecz i wobec mocarstw rzeczonych. Dlatego też trudno przypuścić, iżby mocarstwa te pozostawiły Anglii zupełną swobodę akcyi; byłoby to trudno przypuścić, chociażby Anglii chodziło rzeczywiście tylko o interes poddanych Porty, a nie o własne panowanie; byłoby to trudno przypuścić nawet wtedy, gdyby co do reform w Armenii przynajmniej nie służyło mocarstwom równe, bo wspólne z Anglią prawo.

Jakkolwiek jednak ukształtuje się kwestya współudziału mocarstw w akcyi angielskiej, tyle jest rzeczą pewną, że Anglia już jej nie popuści, a wyprzedziwszy w niej wszystkie inne mocarstwa, zawsze z tej inicyatywy swej coś na swoją korzyść wybije. A ostatecznie czy akcya „reformacyjna“ byłaby wyłącznie angielska, czy wspolną z innemi mocarstwami, będzie to nowy wielki krok naprzód ku niepowstrzymanemu już rozkładowi państwa tureckiego. W roku 1875, 1876 i 1877 także chodziło tylko o „reformy i ulepszenia“; co więcej, według hr. Andrasego, chodziło zawsze tylko o *status quo* z drobnym dodatkiem *améliore*; a w r. 1878 cóż to się stało z tego *status quo amélioré!* Gdyby stan Rosyi nie pozostawał w tak jaskrawej sprzeczności z blichtrem moskiewskich uroczystości koronacyjnych, możnaby z tej akcyi „reformacyjnej“ spodziewać się nawet krwawych rozpraw; a i tak jeszcze trudno poręczyć za spokój i pokój, bo koronacya daje carowi wprawdzie prawa, ale i obowiązki nań nakłada, przedewszystkiem obowiązki tradycyi; a do tej należy zawojowanie Wschoda europejskiego i zatknięcie krzyża na meczecie św. Zofii w Carogrodzie.

Manifest koronacyjny cara Aleksandra III.

(Dalszy ciąg).

II. Uwolnić dzierżawiących skarbowe, apanażowe, pałacowe i należące do gabinetu naszego majątki wszelkich nazw i suchych arend od od wszelkiego rodzaju egzekwowania w następnych granicach:

1) Wszelkiego rodzaju rachunków i zaległości, obliczonych z kontraktu, których termin obowiązujący upłynął na dwadzieścia pięć lat przed dniem naszej koronacyi — umorzyć, za wyłączeniem tej części owych rachunków i zaległości, które pokryć można przez zatrzymanie w skarbie kaucyi dzierżawców.

2) Umorzyć także kary nagromadzone po dzień naszej koronacyi, tudzież wszelkie pretensye wytoczone po ten dzień za bezprawne lub po za granice zaorywanie roli.

3) Darować niewyegzekowane po dzień naszej koronacyi straty i pretensye za zniszczenie budynków i wszelkiego rodzaju przyrządów, za zaniedbanie melioracyi roli, niesadzenie drzew, nieprawidłowe prowadzenie rachunków gospodarczych, za niezdanie należącego do dóbr lub do suchej arendy majątku ruchomego i niewykonanie innych warunków kontraktu, oraz za szkody skarbu wynikłe z niedotrzymania dóbr lub arendy do ukończenia terminu kontraktowego — w rozmiarze nie wyższym nad trzysta rubli na każdą osobę, a jeżeli dobra lub suche arendy znajdowały się w posiadaniu gmin wiejskich lub miejskich, to po pięćdziesiąt rubli na każdego gospodarza domu.

4) Nie regulować do utrzymujących dobra skarbowe wszelkich nazw i suche arendy egzekucyi za niezachowanie warunków wspomnianych w poprzednich punktach 2-m i 3-m niniejszego artykułu tego manifestu, z tytułu wyekspirowanych po dzień naszej koronacyi dzierżaw, co do których rachunki jeszcze nie zostały zamknięte.

5) Ze strat skarbu, obliczanych na zasadzie art. 1868 i 1916 tom. X cz. 1 pr. cyw. po dzień koronacyi naszej za odmowę dzierżawców zawierania kontraktów — umorzyć sumę przenoszącą wysokość kaucyi.

III. Co do zwrotu pożyczek udzielanych rozmaitemi czasy osobom, gminom i stanom nadać następne ulgi.

1) Darować, i z rachunków wykreślić figurujące po dzień naszej koronacyi długi z pożyczek udzielanych ze skarbu państwa, oraz z kapitałów ministerstwa dóbr państwa — włościanom skarbowym, oraz woźnicom, którzy przeszli do włościan-właścicieli i innych stanów, zarówno na zasadzie najwyżej pod d. 9 czerwca r. 1869 opinii rady państwa o urządzeniu bytu woźniców osiedlonych w guberniach moskiewskiej, nowogrodzkiej, petersburskiej i twerskiej, jak również i po 9-ym czerwca r. 1869 — na kupno inwentarza, na budowę domów i cerkwi, na zakładanie kas zasiłkowych i na inne przedmioty; kozakom gubernii czernihowskiej — na utrzymanie w instytucyach pomiarowych rzeczonej gubernii członków od kozaków i kandydatów na te posady; włościanom-właścicielom, byłym kolonistom jekaterynosławskiej gubernii, powiatu nowomoskiewskiego w roku 1825 — na osiedlenie i inne przedmioty; estończykom w r. 1862 — 1866 na osiedlenie ich w Krymie; osiedleńcom na Syberyi na zagospodarowanie z okazyi wstępowania w związki małżeńskie z kobietami osiedlonemi.

2) Wszelkie rozchody dokonane z funduszów skarbowych na pokrycie wydatków z powodu przesiedlenia od r. 1860-go do taurychiej gubernii słowian różnych nazw, na wydanie im pożyczek na rozmaite przedmioty, na zakupy zboża w latach nieurodzaju rozchody podlegające w myśl art. 290, 293 i 296 ust. o kol. (zb. p. t. XII cz. 2) zwrotowi z gmin kolonistów a obecnie włościan-właścicieli, — od pomienionych gmin nie ściągać i wliczyć te rozchody do bezzwrotnych wydatków skarbu.

3) Umorzyć nagromadzone po dzień naszej koronacyi zaległości w rozmiarze nie przenoszącym pięćdziesięciu rubli na każdą oddzielną pożyczkę z udzielonych osadnikom murmańskim, którzy korzystając z takich pożyczek istotnie osiedli na murmańskiem wybrzeżu.

4) Wykreślić z rachunków sumy użyte za granicą na utrzymanie, kuracyę i powrót do Rosyi rozmaitych niezamożnych osób.

5) Nie egzekwować figurujących po dzień naszej koronacyi, jako zaległości ciążące na szlachcie rozmaitych gubernii pożyczek z byłego podatku skarbowego gruntowego na rozmaite potrzeby szlachty, jeżeli od czasu pierwotnej decyzyi co do wydania pożyczki upłynęło więcej niż dziesięć lat.

6) Z liczby pozostałych nieściągniętych po dzień naszej koronacyi procentów za przetrzymanie terminu spłat pożyczek wydanych ze skarbu państwa lub z kapitału żelaznego rozmaitym osobom i gminom na mocy szczególnych najwyższych rozkazów i na zasadzie prawa o pożyczkach z kapitału

---

ło się jednak wydobyć niektóre z nich, a pomiędzy niemi dotychczas trzy, odnoszące się wprost do dziejów naszych, a sławiące te dwa ich epizody, które głośnym oddźwiękiem odezwały się na szerokim świecie, w całej słowiańszczyznie i przedewszystkiem w południowej: potrzebę warneńską i wiedeńską.[1]) W jednej z nich wojewoda Janko wykłada znaczenie snu pewnej dziewczyny, która uosobiając w sobie uśpioną w niewoli Bulgaryę, woła z tęsknotą:

„Ach, gdzie ty, gdzie jesteś, sławny królu Władysławie,
Mój ty budimski krolu!

I kończy smutną beznadziejną apoteozą Warneńczyka:

„I spadła głowa złotowłosa króla Władysława,
Mocarza ludów,
Krola słynnego po wszechnicy ziemskiej!“

W drugiej pieśni wojewoda Janko, dowiedziawszy się o okropnej wieści, powstaje chory z łoża i leci na Kosowe pole, gdzie szukając między poległymi rycerzami głowę Władysława króla, zamiast niej znajduje jego rękę prawą i przynosi ją do Budy:

„Taki to niestety był koniec sławnego króla Władysława,
Światłego hospodara
Króla, którego sława wiekuje, dzwoniąc po całym świecie.“

a po którym

„Jeno płacze i jęki po wszech krajach i stronach.“

Czy lud popadłszy w niewolę obcą stracił w niej tak dalece pamięć nawet nadziei i nieszczęść swoich, że utożsamił klęskę warneńską z pogromem Serbów, który miał miejsce o cały wiek wcześniej; czy pieśniarz tak wielką kładł wagę na bój warneński, że bohatera jego przeniósł na Kosowe pole, gdzie się rozstrzygnęły losy całej południowej Słowiańszczyzny — dość, że w pieśni bulgarskiej ginie Warneńczyk tam, gdzie zginął bohater tej Słowiańszczyzny car Łazarz. Mimo to nie zapomina ona o dwuznacznej roli Brankowicza, któremu sama wielką przypisuje winę i ściga go przekleństwem narodu:

„Niech piorun trzaśnie w despotę Wuka ognistego,

W trzeciej pieśni poświęconej odsieczy wiedeńskiej, Jan Sobieski, występując jako „biały sokół północnych lodowisk“ na prośbę siwego orła (cesarza Leopolda) leci bronić gniazda jego od ohydnej żmii (Mahomeda IV). Król obdarzony epitetem ptaka plemienitego, sokoła ziem polskich, tarczy wiary, Władyki pięknej Polonii — walczy jako bohater chrześciaństwa i wolności. Pieśń pamięta dokładnie wszelkie szczegóły tego wiekopomnego czynu zgodnie z historyą; opisuje przygotowania, rozkład wojsk, wie, że podług praw polskich tron jest elekcyjny, kreśli obraz spotkania się z królem księcia lotaryńskiego i oczywiście zgodnie z prawdą, a ze wstydem dla niektórych dzisiejszych fałszerzy niemieckich, nikogo innego jeno Sobieskiego widzi wodzem naczelnym i jemu przyznaje całą zasługę zwycięstwa.[1])

Przytaczamy tu tę pieśń podług przekladu p. Chodźki w całości, ze względu na przypadający w tym roku 200-letni jubileusz odsieczy wiedeńskiej, tudzież na małe rozpowszechnienie wśród publiczności naszej rozpraw krak. akad. um., w których pierwotnie pomieszczono przekład p. Chodźki:

Zgrzytnęła żmija, zezując za Rzymem,
Pięknej Italii,

I za orłem skał niemieckiej krainy.
Wie siwy orzeł, wie on co zwiastują
Zgrzyt i zez żmii złej,

Więc do sokoła północnych lodowisk
Skinął, że ratuj nas, bracie, ratuj, pospiesz,
Leć pomódz w niedoli,

Ohydna żmija pełznie w gniazdo moje.
Żmiją tą był car osmanski Mohamed
Car muzułmański.

Istny gad! Żąda żądłem przebić i Rzym,
I Latynów. Już utkwił wzrok swój smoczy
W orła plemienitego.

Orłem jest cesarz Leopold Austryi,
Jasny cesarz. Zna on każdą myśl żmii,
Każdą kroplę jadu jej.

Poleca siebie i swoich białemu
Sokołowi ziem polskich, Władyce
Pięknej Polonii:

„Janie Sobieski, królu, tarczo wiary,
Co prędzej do nas, mój polski sokole,
Ptaku plemienity!

Jęczy stolica w splotach cara-żmii,
Car-żmija chce nas zdeptać, wykorzenić
Z niemieckiej ziemi.

Silny to car. Chce w Wiedniu, w grodzie moim
Na tronie moim siąść w swoim turbanie,
Cesarzyć i królować.

Oblegli nas we dwa kroć sto tysięcy
Turków i jeszcze dziewięćset Krymców.
Ratuj nas, bratku, ratuj!

Nie zdołam zwalczyć, a hańba poddać się.
Kara Mustafa, wielki wezyr, wodzem
Ów przeklęty przechrzta.

On to carowi kupił Tekelego.
Nie zostało nam jeno odsiecz twoja,
Polski królu, zbaw nas.

Pokaż niewiernym, że Bóg nasz Bóg mocy!“
List czytano w głos, król, radni panowie
Leli łzy rzęsiste.

Król sejm zagaił w stolicy Krakowie
Jedną ręką na stół złożył koronę,
Drugą ręką od pańskich biodr swoich
Dobywszy miecza, rzekł: „Gdybym nie chciał
Krew lać za Chrystusa

Weźcie koronę, którą mi daliście,
I, ot szablą tą precz mi z karku głowę
Niegodną czci waszej.

Kto Polak, za mną na odsiecz Wiedniowi!“
Kazał bić w trąby i złote i srebrne,
Ów król polskiej ziemi.

Dwadzieścia pięć tysięcy junaków,
Klęcząc u stołu mocarza mocarzy,
Łączą się z Wszechmogącym;

Błogosławieństwo wszystkich uświęciło;
Król miał chorągiew, kapłan poświęcił ją,
Król, wiary obrońca;

Chorągiew z Matki Bożej wizerunkiem
Wręczona garstce dobornych rycerzy
Powiewała nad wojskiem.

Szli w kraj Austryi z wiarą i nadzieją
I z wesołością. Gdy dochodzili do granicy
Panowie pięknej Polski,

Spotkał ich herzog lotaryngski z pocztem
Książąt i hrabiąt. Mąż, co już dwukrotnie
Wybawiał dwór cesarza.

Z nim saksońcy i bawarscy i generał Waldecki,
Bili pokłony niskie na powitanie
Najjaśniejszego króla.

Grzecznie rycerze obu państw Chrystusa,
Pozdrawiając się wzajemnie dojeżdżali
Do widnej już stolicy.

Aż tu znów goniec do polskiego króla,
Nowy list z Wiednia od bana stolicy,
Od księcia Starenberg.

Piszą: Giniemy, pomóż hospodynie,
Tureckie miny rwą nam Wiednia wały,
Ratuj, dobrodzieju!

Nie mamy już ni prochu, ni ołowiu.
Śmiały król Jan wnet posłał odpowiedzieć
Mężnemu banowi:

„Trzymaj się, grodu im nie dawaj, idę już,
Zaklina ciebie król polski na wiarę,
Wiedeński mój banie.

Głową nałożę, a ciebie wyzwolę.“
Potem światły król niemieckiemu wojsku
Takie posłał rozkazy:

Porządek boju ma być następny:
Ban lotaryński weźmie lewe skrzydło,
On mąż twardej ręki.

Niechaj uderzy w oddział Selim Baszy
Generał Waldeck, niech dowodzi Niemcami
On najlepszy miecz w Niemczech,

Niech stawi czoło baszom sandżaków,
Ja, król, prowadzę prawe skrzydło polskie,
Dostojni panowie,

Uderzę wstępnym bojem w pułk wezyra!“

(C. d. n.)

[1]) Wszystkie trzy pieśni spolszczył p. Aleksander Chodźko i przysłał je z Paryża Akademii umiejętności w Krakowie, która je zamieściła w swoich sprawozdaniach Wydziału filologicznego w roczniku VIII 1880 r.

żelaznego, — darować i z rachunków znieść sumę tych procentów, jaka się zebrała za czas nie dłuższy nad dziesięć lat, a tym dłużnikom, od których rzeczone procenta figurują za czas dłuższy, umorzyć procenta tylko za dziesięć lat.

7) Umorzyć figurujące po dzień naszej koronacyi długi i zaległości z sum skarbowych i górniczych, wydanych w rozmaitych wypadkach jako pożyczki lub zaliczenia na zarobki byłym majstrom robotnikom stałym i praktykantom przed uwolnieniem ich od obowiązkowej służby, nie egzekwować również długów na sumy nie wyższe nad stopięćdziesiąt rubli, jakie potworzyły się na majstrach i robotnikach podczas spełniania przez nich robót i przy dostawie materyałów i zapasów do skarbowych zakładów górniczych; co do zaległości zaś tych ostatnich długów na wyższe sumy umorzyć po sto pięćdziesiąt rubli z każdej pozycyi.

8) Z pożyczek udzielonych ze skarbu po dzień naszej koronacyi pojedyńczym osobom i gminom z powodu pożarów, wylewów i innych nieszczęśliwych okoliczności, oraz z pożyczek udzielonych dawniej obywatelom przedmiejskim fortec Dynaburskiej i Bobrujskiej, na mocy najwyższych rozkazów na przeniesienie domów na nowo naznaczone miejsca, — umorzyć i darować wszystkie zaległości i procenta za przetrzymanie terminu, przypadające od takich dłużników, przez których wniesione po dzień koronacyi naszej raty wraz z procentami i karami pokrywają sumę pierwotnie zaciągniętej pożyczki; innym zaś dłużnikom umorzyć przypadające od takich pożyczek procenta za przetrzymanie terminów spłaty, oraz figurujące po dzień naszej koronacyi niedobory, nieprzenoszące co do każdej oddzielnej pożyczki trzystu rubli; tym zaś dłużnikom, na których ciążące z tytułu rzeczonej pożyczki niedobory przewyższają pomienioną kwotę, potrącić z niedoboru po trzysta rubli każdemu dłużnikowi. Co do pożyczek, co do których termin później był przetrzymany, kwalifikują się do umorzenia tylko niedobory nowych rat spłaty, chociażby w podzielonym na nowo na raty kapitale zawierały się także doliczone do niego przy nowym podziale na raty niedobory z rat pochodzących z pierwotnego układu.

9) Umorzyć również sumy, które po dzień naszej koronacyi figurują, jako niedobory z pożyczek wydanych różnemi czasy z byłego kapitału stadnin, z powodu pożaru mieszkańcom słobód położonych przy skarbowych stadninach rządowych Chrienowskiej, Nowo-Aleksandrowskiej i Derkulskiej.

IV. Skutków poprzednich artykułów I i III niniejszego manifestu, prócz szczegółowo w nich wskazanych wypadków nie rozciągać na niedobory z byłych dzierżaw propinacyjnych, dostaw skarbowych na niedobory opłat patentowych i i akcyznych z rozmaitych artykułów, oraz z opłat akcyznych za świadectwa na prawo wyboru i sprzedaży tytuniu, na zaległości i niedobory z poborów celnych, zarówno jak na niedobory z ciężarów gruntownych, kapitałów ludowych, zapasów, pożyczek z państwowych instytucyi kredytowych i skarbu państwa, ze ściągania sum przypadających dochodom miejskim, gminnym i wiejskim i w ogóle funduszom i dochodom stanów i oddzielnych instytucyi. (D. c. n.)

Z powodu wzmianki o letnich koloniach.

(Artykuł nadesłany.)

Rosnące z dniem każdym zaludnianie się miast naszych, będąc dowodem korzystnego tychże rozwoju i zapowiedzią wytworzenia się u nas ważnego stanu mieszczańskiego, ma także nieuchronną w takich razach stronę ujemną, wynikającą właśnie z tego przepełnienia, a tą jest ciągłe, rzec można, pogarszanie się tamże stosunków zdrowotnych. Ludziom dojrzałym nawet, zdrowym i silnym dosyć dotkliwie uczuć się to daje, lecz przecież nie tak, jak małym dzieciom i uczącej się młodzieży, których organizmy słabiuchne, rozwijające się, lub dopiero mające się rozwijać, bez świeżego powietrza i innych ku temu warunków, jak kwiatki bez rosy, muszą zwolna więdnąć, nareszcie usychać. Gdyby się temu nie kładło tamy, skutek byłby taki, że im późniejsza generacya, tem byłaby słabszą, aż wreszcie ludność miejska zupełnieby skarłowaciała. Przezorność więc radzi, nie pozbywając i nie zrzekając się tutaj dobrego, wcześnie zapobiegać złemu przez ułatwienie wiekowi młodocianemu pobytu w miejscach, posiadających sprzyjające rozwojowi fizycznemu warunki.

W tem widocznie przekonaniu poruszyła *Nowa Reforma* w Nr. 99 z r. 1883 myśl nie nową wprawdzie, lecz arcyważną, myśl zakładania u nas kolonij letnich dla miejskiej młodzieży. Pomysł ten, pochodzący z najczystszej miłości bliźniego i ojczyzny, a podyktowany prawdziwym rozumem stanu, zasługuje na zupełne i powszechne uznanie i poparcie, dlatego też na samym wstępie żywe zajęcie się nim ogółu naszego wywołać powinien.

Potrzeba wynagradzania mieszczanom braków i stron ujemnych życia wiejskiego tak jest jasną i zrozumiałą, że szczegółowe wyłuszczanie i uzasadnianie jej tutaj ubliżałoby chyba czytelnikowi. Co było niezbędnem w tej mierze, uczyniła to *N. Reforma* w powołanym numerze: podał rzeczony dziennik genezę tej myśli i krótki przebieg skutecznego wcielania jej w życie, naprzód za granicą, w ostatnich zaś czasach w Warszawie i Poznaniu. Komuby to nie wystarczało, ten przeczytawszy bodaj statut, rozprawy i sprawozdanie Düsseldorfskiego towarzystwa ku pielęgnowaniu ciała, albo też sprawozdanie inicyatora kolonij letnich u nas dra Markiewicza z Warszawy. („Pierwsze letnie kolonie u nas". Warszawa 1882). lub t. p. przekonać się może, iż sprawa tutaj poruszona, jakkolwiek w wykonaniu niełatwa, a przecież konieczna, nie jest, jak wiele innych, płodem bujnej wyobraźni, ale rzetelną wywołana potrzebą i w czyn wprowadzona świadczy o należytem pojęciu i zrozumieniu przez ogół swego dobra własnego.

Nagłość zatem potrzeby zaradzenia tutaj złemu jest pewnikiem uchylającym się z pod dyskusyi, która zwrócić się raczej winna ku obmyśleniu najpraktyczniejszych, a zarazem najskuteczniejszych sposobów urzeczywistnienia powyższej myśli, celowi i potrzebom naszym najodpowiedniejszych. Otóż pod tym względem jestem zdania, że jakkolwiek przysłowie: *Paullatim summa petuntur* bezpodstawnem nie jest, to jednak w danym wypadku odnieść je wypadnie jedynie do niezrażania się na początek szczupłością środków czyli funduszów, nigdy zaś do ograniczania się w czynieniu tutaj zadość pewnym tylko wymogom i potrzebom; to drugie bowiem zrodziłoby zgubną wszędzie połowiczność, która dzieło tak piękne i pożyteczne skrzywić a nawet zupełnie stłumićby mogła. Lepiej zacząć nieco później a dobrze, aniżeli zanadto się pospieszyć i zacząć licho. Ogół ludności naszej czytając, jakoby to była sprawa łatwa, niewielkiego wymagająca zachodu i nieznacznych ofiar, i że chodzi tylko o wysłanie kilkudziesięciu dzieci na świeże powietrze, z pominięciem wszelkich formalności, nie czuje się też należycie zainteresowanym, nie widzi potrzeby spieszenia z pomocą i radą. Mnie się zdaje, że należy tę rzecz postawić jasno i bez ogródki, wniknąć w istotę otwierających się potrzeb, wytknąć plan i program postępowania w celu zupełnego czynienia im zadość, a wtenczas znajdą się, jak zwykle, interesowani, znajdą się ludzie chętni, ludzie dobrej woli, którzy dla dobrej sprawy nie poskąpią ni czasu, ni pracy, ni mienia, sami się nią zajmując i jednając jej zwolenników.

Znane są słowa Disraelego, oceniające doniosłość pielęgnowania zdrowia i wytwarzania sił fizycznych w narodzie. Gminy i kraje nie mogą sobie dać rady z ubóstwem i niedołęstwem. instytucye dobroczynne publiczne i prywatne łącznie z ofiarnością poszczególnych osób nie mogą zatamować wzmagającej się z dnia na dzień nędzy, a nikt z wytężających w tym kierunku swe siły nie pomni, że sumienne a rozumne zaopiekowanie się zdrowiem publicznem, jużby samo przez się biedę do połowy zmniejszyło. Chcąc stworzyć w kraju dobrobyt, czynimy zabiegi około podniesienia rzemiosł, przemysłu i handlu zakładaniem odpowiednich szkół i ułatwieniem kredytu w Towarzystwach zaliczkowych, kasach oszczędności i bankach, a nie uwzględniamy tego, że podstawą i istotą prawdziwego dobrobytu jest to, co ludność sama z siebie własną wydobędzie pracą, do tego zaś potrzebuje prócz innych warunków także zdrowia i sił fizycznych; nie uwzględniamy więc tego, że i wiedza i biegłość i łatwość kredytu nie wytworzą dobrobytu dotąd, dopóki im ciągle brakować będzie tego bardzo ważnego kapitału obrotowego, jakim są zdrowie i spotęgowane siły fizyczne. Rządy zatrważa zwiększająca się coraz bardziej ilość niezadowolonego proletarytu wszelkiego rodzaju, ciągnącego za sobą cały szereg chorób społecznych naszego wieku; mnożą się pomysły i ustawy, mające złe zmniejszyć czy usunąć. Pomysły te i ustawy wtenczas tylko zupełny skutek osiągnąć mogą, jeżeli zatamować zdołają wszystkie źródła i przyczyny złego. A któż nie przyzna, że do przeważnych w tej mierze źródeł należy niemoc w podołaniu swym potrzebom własnym, jakoteż choroba ducha, pozostającego w tak ścisłym związku ze zdrowotą ciała? Wszelka niemoc, niezadowolona sama z siebie, nie może też być zadowoloną i z drugich, stąd poniekąd rozgoryczenie przeciw istniejącym stosunkom. Jeżeli gdzie, to tutaj uznanie zasady: *Mens sana in corpore sano*, będzie bodaj czy nienajsłuszniejsze. Społeczeństwo w wielkiej ilości słabe na ciele, więc chore na duchu. [illegible] niepomyślny stan zdrowia i brak sił fizycznych nie jest jedyną przyczyną obecnej doli nieszczęsnej, przeto też dalekim jestem od twierdzenia, jakoby zaopiekowanie się należyte stroną narodu fizyczną miało już być środkiem uniwersalnym przeciw wszelkiemu złemu; to jednak pewna, że pomiędzy skutecznymi sposobami przeciwdziałania, już obmyślanymi lub w przyszłości obmyśleć się mającymi, także i ten jeden odpowiedne i należne sobie zająć winien miejsce. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 czerwca.

Niemczenie polskich dzieci w Poznańskiem za pomocą niemieckiego wykładu religii i niemieckiego pacierza, wywołało interpelacyą Koła polskiego w sejmie pruskim. Interpelacyę podpisało 18 posłów polskich i wszystkich obecnych w Berlinie członków frakcyi centrum. Oto treść interpelacyi:

Na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 14 marca rb. podczas obrad nad wnioskiem posłów ks. dr. Stablewskiego, Kantaka i towarzyszów oświadczył p. minister oświaty, wyznań i spraw lekarskich dosłownie, co następuje:

Macie panowie naukę religii św. w ojczystym języku, a tylko wyjątkowo, razem w 44 wypadkach, nauka ta nie bywa we wszystkich oddziałach szkoły ludowej po polsku wykładana.

Wbrew temu oświadczeniu wydała król. rejencya poznańska pod dniem 7 kwietnia rozporządzenie, w którem przepisała, aby natychmiast i bez wyjątku zaprowadzono od dnia 1 maja r. b. w średnich i wyższych oddziałach niemiecki wykład nauki religii świętej we wszystkich prywatnych i ludowych szkołach miejskich, — oraz w tych wszystkich szkołach wiejskich, w których liczba dzieci, mówiących po niemiecku, wynosi połowę, lub więcej niż połowę ogólnej liczby dzieci.

Pod dniem 27 kwietnia pojawił się nowy reskrypt, który czyni zaprowadzenie języka niemieckiego w wykładzie zależnem od uprzednich raportów powiatowych inspektorów szkolnych o postępie dzieci w znajomości języka niemieckiego.

Inspektorowie przeważnie opierają się jednak tylko na rozporządzeniu z 7 kwietnia. Nadto odmawiany nawet bywa pacierz codzienny dla dzieci polskich w języku niemieckim. Wobec tych faktów interpelaci zapytują:

1) czy te fakta są znane król. rządowi i 2) czy rząd ma zamiar temu zapobiedz i w jaki sposób.

Trzeba mieć nadzieję, że z tą interpelacyą nie stanie się to, co się stało z interpelacyą Duńczyka Johansena, któremu minister nie dał żadnej odpowiedzi.

Na petycyą poznańskich ojców rodzin, domagających się zniesienia rozporządzenia z dnia 7 kwietnia, odpowiedział minister Gossler, że już rozporządzenie z 7 kwietnia, czyniące wprowadzenie nauki religii w niemieckim języku od stopnia faktycznego postępu dzieci w języku niemieckim zależnem, zmodyfikowało reskrypt z 7 kwietnia. Zażalenia szczegółowe będą badane na zasadzie październikowego rozporządzenia z roku 1873, w którem powiedziano:

„Nauka religii i śpiewu kościelnego wykładana będzie dzieciom polskim w języku ojczystym; skoro jednakże te dzieci w znajomości języka niemieckiego tak daleko postąpią, że nawet przy niemieckim wykładzie dokładne zrozumienie przedmiotu osiągnięte być może, — wtedy i w tych przedmiotach winien wykład niemiecki być zaprowadzony w średnich i wyższych oddziałach — za pozwoleniem rejencyi."

Otóż jest to *circulus vitiosus*, gdyż o tych postępach decydują znowu wrogie nam żywioły.

Z okoliczności wyborów sejmowych w Galicyi zamieszcza *Wiener Allg. Ztng.* artykuł nie własny, lecz lwowskiego korespondenta swego, który co do słowa moglibyśmy podpisać. Korespondent przedstawia między innemi anomalią wyboru jedenastu urzędników politycznych, czyli 15 prct. ogólnej liczby posłów wybranych z kuryi gmin wiejskich, i dopatruje się w tem całkiem słusznie faktu sprzecznego z konstytucyonalizmem, mówiąc: „Gdyby dyety poselskie w Lwowie były nie tak skąpe i gdyby Sejm był nieco lepszą areną dla karyerowiczów, cała kurya gmin wiejskich mogłaby być reprezentowana w Sejmie przez starostów; wybiera bowiem 74 posłów, a właśnie tyleż jest w Galicyi starostw; każdy zaś starosta, ubiegający się o mandat z gmin wiejskich, zgóry może być pewien, że go otrzyma. „Korespondent donosi, że w poufnych kołach już jest wentylowana w Lwowie myśl, żeby stawić w przyszłym Sejmie wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej w tym duchu, by urzędy publiczne, bądź polityczne, bądź autonomiczne, uznano za niepojednalne z mandatem poselskim. Może to tylko pomysł korespondenta, ale bądź co bądź, jest to pomysł godny urzeczywistnienia. Na cóż zeszedłby Sejm, gdyby połowa członków jego składała się z starostów i wogóle z urzędników politycznych? Nie jest to nic niepodobnego, bo potrzeba tylko woli rządu i zapewnienia starostom dyet z funduszu dyspozycyjnego. Że bywały już takie anomalie, dowodem tego jest Sejm pruski z r. 1852, składający się w bardzo znacznej części z *Landratów*, urzędników zajmujących stanowisko właśnie starostów, dla tego też znany w historyi parlamentaryzmu pod nazwą *Landraths-Kammer.* Polecamy tę sprawę uwadze Sejmu.

Narodni Listy, które w ostatnim numerze zajęły zupełnie stanowisko umiarkowanego *Pokroku* w sprawie wyborczej wyrażają życzenie, aby Sejm zajął się przedewszystkiem następnymi przedmiotami: reformą wyborczą — wybudowaniem muzeum — zmianą ustaw szkolnych w celu zapobieżenia germanizatorskim zachciankom niemieckiego stowarzyszenia szkolnego — wreszcie reformą administracyjną w celu rozszerzenia autonomii reprezentacyi gminnych i powiatowych.

Ogłoszona i rozlepiona we czwartek odezwa wyborcza czeskich konserwatystów z wielkich posiadłości jest zupełnie bezbarwną. — Okoliczności, [illegible] nowe wybory do Sejmu nastąpić mają, nadzieje, które się do tego wiązały — nie znajdują w tej odezwie żadnego wyrazu. Zapewniają, że ten bezbarwny ton odezwy jest skutkiem życzenia hr. Taaffego, ażeby związanej z Czechami arystokracyi zostawić otwartą furtkę do powrotu. Podobno i wczoraj przez nas streszczony artykuł *Pokroku* inspirowany był przez Taaffego.

Pogłoska o kandydaturze Taaffego do Sejmu czeskiego okazuje się fałszywą, nazwisko prezydenta ministrów nie figuruje na liście kandydatów. Odezwa nie wspomina też o jakimś kompromisie z Niemcami w kuryi wielkiej posiadłości, ani też o tem, żeby wogóle była zrobioną propozycya kompromisu.

Układy deputacyi regnikolarnej węgiersko-kroackiej względem Fiume nie osiągnęły pożądanego rezultatu. Dziś mają podać kroaci swe ostateczne oświadczenia, poczem jeźli tylko nie wyskoczy jaki deus ex machina z kompromisem, rozejdą się deputacye celem zdania sprawy swym mocodawcom... z zawiedzionych nadziei. Mocodawcy będą się zapewnie gniewać i pofolgują swemu niezadowolnieniu, lecz ostatecznie sprawę odroczą i obecne prowizoryum nadal utrzymają. Dotąd uważają — że ugoda tylko przez upór Kroatów nie doszła do skutku.

Nowosti poświęcają na miejscu naczelnem gorące wspomnienie pamięci gen. Albedyńskiego. Był on ludzkim i trzeźwo patrzącym, nietylko przez rosyjskie i wojskowe koła, ale i przez polskie społeczeństwo szczerze lubianym mężem stanu. Działalność zmarłego w Król. Polskiem przejętą była przekonaniem, że wzajemne zaufanie społeczeństwa i władzy jest najsilniejszą podstawą dobrych stosunków. Ten punkt widzenia umiał zmarły przyswoić i podwładnym.

Z powodu pisma cara do ministra spraw zewnętrznych Giersa, w którem car głosi, iż gardzi dalszym podbojem, a pragnie pokoju, pisze między innemi *Post*, znany półurzędowy organ pruski: „Ogół rosyjskiego ludu może być narodem najspokojniejszym na ziemskim padole. A mimo to! państwo dość wielkie, może nadto wielkie, aby ukończyć mogło wewnętrzny pokojowy rozwój. A cóż, gdyby się u granic jego wychyliło potężniejsze jeszcze mocarstwo i zażądało tamować tamtemu drogę do tych właśnie kończyn świata, które za najcenniejsze uważa narodowa fantazya, wtedy zblednie wiara w wszechpotęgę państwa i zniknie możność utrzymania pokoju. Ludzka moc ducha, pisze dalej ministeryalna *Post*, kieruje wprawdzie igrzyskiem sił dziejowych, ale tych sił nie powstrzyma w biegu, nie wprowadzi na niewolnicze tory proste życzenie, choćby wypowiedziane z wysokości tronu. Potrzebę krzewienia kultury żywiej niż kiedykolwiek uznają dziś państwa, ale zarazem pragną one, aby odraczać wszelki krok śmiały do tego zdążający celu. Anglia tylko nie uznaje potrzeby tego odroczenia i właśnie wstrzemięźliwość innych państw do tem szybszego działania podnieca Anglię. Z tej to sytuacyi wyłonią się zdarzenia bliskiej przyszłości. Oświadczenie cara w Moskwie, oświadczenie dlań tak zaszczytne dowodzi li chęci odraczania z jednej strony, która niestety tylko jest stroną". Głos ten ministeryalnego organu wcale niespodziewany wskrzesza widmo wojny wśród uroczystości carskiej koronacyi. Z innej znowu strony oficyalna depesza wiedeńska do *Prager Abendblatt* donosi, iż arcyksiąże Karol Ludwik wręczył carowi pismo od cesarza Franciszka Józefa, pełne życzeń serdecznych, które car przyjął z najżywszą wdzięcznością. Aleksander III wyraził przytem niepłonną nadzieję, że lubo może w pytaniach szczegółowych rozchodzą się interesa państwowe, znajdzie się zapewne każdej chwili jakieś rozwiązanie kwestyi między obu dworami, skoro obydwa łagodzić będą istniejące różnice. Jest to niemal groźba rzucona Austryi przez cara.

Walka dziennikarska pomiędzy Anglią a Francyą nie ustaje. Angielska prasa, która nazwała działania francuskie na wodach wschodnich prostą fibusteryą czyli rozbójnictwem morskiem, otrzymuje wet za wet od sąsiadów z tej strony kanału. Zrobiła też wrażenie sensacyjna wiadomość podana przez *Temps*, jakoby Rosya szukała ekwiwalentu za zajęcie Egiptu przez Anglików — w Armenii. Według francuskiego organu ministerstwa spraw zewnętrznych, podróż Giersa przedsięwziętą została w celu zbadania gruntu i powiadomienia mocarstw, że Rosya zajmie Armenię. Bezwzględna polityka Anglii w Egipcie wywołała nietylko nieprzyjaźń Francyi, ale i Rosyi, przyspieszyła rozwiązanie kwestyi wschodniej i przeniosła ją z półwyspu bałkańskiego do Azyi i Afryki. Armenia stałaby się nowym etapem — ku Indyom angielskim.

Równocześnie donoszą, że Sułtan wbrew wys. Porcie jest za zbliżeniem się do Rosyi. W tym duchu ma działać Serwer-pasza, wysłany w sprawie armeńskiej do Moskwy. Zdaje się jednak, że może tu chodzi co najwyżej o ustępstwa, w celu wyrównania spornych kwestyj pomiędzy armeńskim kościołem a rządem rosyjskim.

Kwestya armeńska wciąż żywo zajmuje polityków angielskich. Z okoliczności obrad zeszłotygodniowych w Izbie gmin o tej kwestyi *Times* wyraża obawę, żeby niegodziwe gospodarstwo tureckie w Armenii, gdzie kradzieże, rozboje i łupiestwa, są na porządku dziennym i mocno niepokoją ludność chrześciańską, nie dało Rosyi powodu do interwencyi zbrojnej w tym kierunku. „Rosya — powiada ten dziennik — oddawna jest przygotowaną do zajęcia azyatyckich prowincyj Turcyi. To właśnie stanowi niebezpieczeństwo położenia i nadaje kwestyi reform armeńskich charakter niezmiernie ważny, który nie ujdzie uwagi angielskich mężów stanu. Dlatego z zadowoleniem zaznaczamy, że rząd doskonale pojmuje konieczną potrzebę nalegania na Portę, żeby nareszcie spełniła zobowiązania w traktacie berlińskim przyjęte. Łatwo wiedzieć w jakim kierunku Turcya powinna teraz pracować. Armenia dopóty nie będzie [illegible] w sposób zadawalający, dopóki bezpośrednio zależy od Konstantynopola. Przykłady Krety, Libanu i innych części państwa otomańskiego, którym dano prawdziwy samorząd, świadczą, iż jedynym stosownym rządem dla prowincyi tureckiej, z ludnością przeważnie chrześciańską, jest złożenie go w ręce człowieka znanej uczciwości i energii, który jako prawdziwy wielkorządca byłby niezależnym od Konstantynopola. Gdyby Armenia otrzymała taką autonomię, byłaby wtedy nadzieja, że kraj ten pogodzi się z panowaniem tureckiem i że Rosya nie będzie mogła wywierać tam wpływu.

Pogłoska, jakoby rząd berliński miał odwołać v. Shloezera z Watykanu i zaniechać wszelkich dalszych układów dyplomatycznych z kuryą, utrzymuje się uparcie. Na poparcie tej pogłoski przychodzi nowa, że rząd berliński chce spełnić pogróżkę wypowiedzianą w ostatniej nocie v. Schloezera, tj. podjąć rewizyę ustaw majowych bez oglądania się na życzenia Rzymu. Donoszą nawet, że odnośna narada gabinetu odbyła się już pod przewodnictwem kanclerza. Trudno przypuścić, żeby przedłożenie kościelno-polityczne mogło przyjść na porządek dzienny jeszcze tej sesyi, gdyż ma ona być zamkniętą 10 b. m., a podobno załatwienie budżetu 1884/5 jeszcze w tej sesyi jest zapewnione.

Kronika.

Kraków, 2 czerwca.

Dziś o godzinie 9 wieczór iluminacya na cześć ks. arcybiskupa Felińskiego.

Ks. metropolita arcybiskup Szczęsny Feliński będzie miał jutro, w niedzielę o godzinie 10 rano mszę śpiewaną w klasztorze PP. Wizytek. Liczne deputacye korporacyj różnych i stowarzyszeń jutro w południe zamierzają złożyć dostojnemu Wygnańcowi wyrazy zasłużonego hołdu.

Jubileusz Matejki. Na wczorajszem zebraniu komitetu jubileuszu Matejki postanowiono uroczystość tę odroczyć do września. Jest to postanowienie całkiem właściwe, we wrześniu bowiem przypada obchód odsieczy wiedeńskiej, zjazd literacki, Kraków zapełni się wtedy licznemi gośćmi z różnych stron Polski — jubileusz więc będzie mógł przybrać szersze rozmiary i wypaść prawdziwie świetnie.

W sprawie muzeum narodowego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miast posiedzenie, na którem zastanawiano się głównie nad osobami mającemi wejść w poczet komitetu muzealnego. W dokonanem głosowaniu wymienione zostały nazwiska z artystów-malarzy: Siemiradzkiego, Kossaka, Lipińskiego, z rzeźbiarzy: Welońskiego, Gujskiego, z architektów: Prylińskiego, Odrzywolskiego.

Ustanowioną również została podkomisya mająca się zająć określeniem warunków dla dyrektora muzeum. W skład jej wchodzą pp. dyr. Matejko, prof. Łuszczkiewicz, oraz dr. Faustyn Jakubowski.

Towarzystwo oświaty ludowej. Dnia 1 b. m. odbył nowo wybrany Wydział krak. Tow. oświaty ludowej pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem ks. rektora dra Pelczara. Wybrano zastępcą przewodniczącego dra Adama Asnyka, sekretarzem dr. Wilhelma Dadleza, obu wszystkimi głosami, zaś skarbnikiem Ignacego Żółtowskiego 9 głosami, gdyż reszta głosów z powodu wymawiania się kandydata od przyjęcia tego urzędu rozstrzeliła się na innych. Nadto podzielił się Wydział na 3 sekcye czyli komisye. Do sekcyi skarbowej weszli: pp. K. Bartoszewicz, Wincenty Jabłoński, Antoni Małkiewicz, Feliks Sznkiewicz i Ignacy Żółtowski; do sekcyi administracyjnej wybrano: pp. dr. W. Dadleza, dyr. Jul. Maciołowskiego, dr. Warschauera, Jana Wojtygę i Ignacego Żółtowskiego; nareszcie do komisyi oceniającej dzieła, wybrani zostali pp. dr. Asnyk, Wł. Anczyc, Kaz. Bartoszewicz, ks. kan. Krzemiński i ks. dr. Spis. P. Józef Wiczkowski zrzekł się urzędu Wydziałowego dla braku czasu, a skutkiem tego wszedł do Wydziału p. Kaz. Bartoszewicz, który na walnem zgromadzeniu otrzymał bezwzględną większość głosów.

Wczorajsze posiedzenie komitetu centralnego przedwyborczego trwało od godz. $3^1/_2$ do kwadrans na dziewiątą.

Gorliwy recenzent. Z ostatniej recenzyi teatralnej *Czasu* dowiadujemy się między innemi, że oprócz p. Stępowskiego i Ruszkowskiej „był także na miejscu p. Zapałowicz." Istotnie, p. Zapałowicz „był na miejscu", bo nietylko, że nie grał wieczoru tego, ale nawet rola Gastona de Lussac usuniętą została ze sztuki. Jaki to zdradziecki wynalazek afisze!

Don Juan uliczny. Jeżeli młodzieniaszek zaczepi na ulicy kobietę, idącą bez towarzystwa, mniej mu się dziwić można, aniżeli człowiekowi poważnemu, który na usprawiedliwienie swoje nie może przytoczyć nawet Fredrowskiego: oj młody, młody! A jednak w naszym pobożnym Krakowie dosyć się to często zdarza, iż kobiety młode, idące bez anioła stróża w postaci mężczyzny z laską, stają się przedmiotem napaści ze strony mężczyzn tak zwanych poważnych. Dzisiaj mamy do zanotowania nowy fakt. Wczoraj o 4 godzinie po południu jakiś mężczyzna elegancko ubrany, z siwiejącą brodą zaczepił młodą kobietę, idącą przez ulicę Warszawską — i mimo energicznego: „odczep się pan odemnie" ustąpić nie chciał. Dopiero zagrożony wezwaniem pomocy przechodniów — ulotnił się. Bohater nie lada!

W tem miejscu nie można robić muzyki! Taki napis w stylu urzędowym powinna władza czuwająca nad spokojem Krakowian umieścić na ulicy Szewskiej, mnóstwo bowiem ztamtąd dochodzi nas zażaleń na bezsenność mieszkańców z powodu muzyk wyprawianych co noc przy otwartych oknach przez jakiegoś miłośnika „języka aniołów", jak poeci muzykę nazywają. Ponieważ atoli ten język aniołów w domu, o ktorym mowa, nie zawsze w właściwej ma się utrzymywać czystości, ponieważ obok fortepianu odzywają się tam także grzmiące instrumenta orkiestrowe — pojąć łatwo, że takie maltretowanie mieszkańców po nocach muzyką, nie bardzo do smaku przypaść musi, zwłaszcza gdy się jeszcze tak jak w Krakowie, w dzień jest trapionym — przez katarynki. Dla tego proponujemy władzy miejskiej napis: „W tem miejscu muzyki robić nie wolno!"

Ze sztuki. Lwów nieposiadający stałej wystawy sztuk pięknych, nie zawsze ma sposobność poznać wybitniejsze utwory sztuki polskiej. Z przyjemnością też zapewne powita wiadomość, że w tych dniach wysłane tam będą z Krakowa trzy cenne utwory Jacka Malczewskiego, tchnące wielkim patryotycznym duchem i niepospolitą przedstawiające wartość artystyczną: „Śmierć wygnanki", „Anhelli" i „Odpoczynek sybiraków w kopalni." Obrazy te umieszczone zostaną w jednej z sal hotelu Żorża. Nadto wystawiona tam będzie akwarella znakomitego Juliusza Kossaka pt. „Wjazd Jana III do Wiednia."

Strzelanie do kurka rozpoczyna się w dniu 3go czerwca b. r. tj. w niedzielę i trwać będzie do przyszłej niedzieli. Muzyka wojskowa odgrywać będzie pieśni narodowe.

Przewodnik bibliograficzny na miesiąc czerwiec zawiera wykaz 173 publikacyj, a między temi 126 polskich, 8 ruskich, 2 czeskie, 7 rosyjskich, 1 łacińską, 1 francuską, a 18 niemieckich. Kronika bogata.

Ulepszenia w teatrze. W jednem z pism lwowskich czytamy: „Teatr nasz mimo gorącej pory bywa bardzo licznie odwiedzany przez publiczność. Słuszne skargi na wielkie gorąco w teatrze podczas miesięcy letnich ustały. Jest to skutek zaprowadzonego ulepszenia w aparacie mechanicznym używanym do podnoszenia żelaznej kurtyny. Kiedy po pożarze Ringteatru zaprowadzono kurtynę żelazną, nakazano równocześnie urządzić ruchomy sufit, podnoszący się w chwili, gdy spada kurtyna. Urządzenie to miało na celu, aby w razie nieszczęśliwego wypadku gromadzący się dym mógł znaleźć odpływ. Podnoszenie sufitu było wszakże zależne od zapuszczania kurtyny. Za obecnej dyrekcyi ulepszono to w ten sposób, że niezależnie od kurtyny sufit podnosi się albo zapada nad sceną. Teraz wieczorami sufit ten jest zawsze podniesiony. W ten sposób gorąco gromadzące się od płomieni gazowych nad sceną i w amfiteatrze uchodzi, a w teatrze całym panuje przyjemny chłód."

Czyby subwencyonowany przez kraj teatr krakowski nie zechciał także zaprowadzić u siebie jakichś ulepszeń w tym względzie? Gorąco i duszność panuje w teatrze wielka, a to ani nie zachęca publiczności do uczęszczania na przedstawienia, ani też nie wpływa na jej zdrowie. Sądzimy też, że subwencyonowany przez kraj teatr krakowski, jeśli nie przeniesie się gdzie na letnie mieszkanie, poczyni w dusznym budynku przy Szczepańskim placu odpowiednie ulepszenia. Publiczność ma wszelkie prawo wymagać tego — zwłaszcza że na zimowym sezonie dyrekcya teatru zrobiła dobry interes *(ein gutes Geschäft)*.

Przemiana gatunków. „Orgony", „Radosty", „Apellesy", *e tutti quanti* synowie jednego ojca, funkcyonujący przed rokiem w pewnem pisemku krakowskiem, przeniosły się teraz do urzędowej *Gazety lwowskiej*. Mają się tam pojawić także rzodkiewki, kalarepki i — „słoneczniki..."

Do Towarzystwa przyjaciół orkiestry m. Krakowa przystąpił prezydent miasta dr Ferd. Weigel jako członek założyciel i złożył na ręce kapelmistrza p. Wrońskiego złr. 100. — P. Wiktor Klein właściciel hotelu przystąpił jako członek zwykły z udziałem rocznym 6 złr.

Germanizacya. Straszne muszą być zaległości w urzędzie podatkowym lwowskim, bo urząd ten dotąd jeszcze nie miał czasu sprawić sobie stampili z napisem polskim. Pokazywano nam weksel z napisem: *K. k. Steueramt in Lemberg 30/3 1883.* Któż uwierzy?!

W Jaśle zmarł dnia 31 maja tamtejszy komisarz powiatowy Jan Ruczka, prawy urzędnik, zacny i powszechnie szanowany obywatel.

Zakopane. Wczoraj pierwsi goście, tym razem z dalekiej Ukrainy, odjechali przez Kraków w góry — do Zakopanego, gdzie od początku wiosny bawiło parę osób w zakładzie na Klemensówce. Zakopane stało się nietylko modnem miejscem wycieczek, ale i bardzo użyteczną stacyą klimatyczną z po-

...łu założonego przez dra Wenantego Piaseckiego ...kładu hydropatyczoego na Klemensówce. Nie wiele ...amy w kraju naszym wygodnych stacyj klimatycz...ych, ale jeszcze mniej zakładów hydryatrycznych. ...kład zakopański dra P. jest jednym z dwóch ist...ejących w Galicyi. Pod kierunkiem od tak dawna ...anego u nas hydropaty rozwija się on na równi innemi tego rodzaju zakładami europejskiemi. ...tym roku liczba ubikacyj przeznaczonych dla go... znacznie została pomnożona. Jednocześnie przed...wzięto inne ulepszenia. Chleb grahamski, najlepiej najsmaczniej wypiekany w zakładzie dr. Piaseckiego, będzie i w tym roku stanowił niemałą ponętę dla gości zakopańskich, bo sprowadzono dlań różne gatunki naszej doborowej pszenicy.

Ciekawe spotkanie. Przed kilkoma dniami na stacyi Granica do pana N. oczekującego na pociąg wiedeński. zbliżyła się młoda panienka jadąca z Królestwa i prosiła go o informacyę, jak ma postąpić w Szczakowej przy rewizyi celnej. pierwszy raz bowiem udaje się za granicę. Pan N. jaknajdokładniej poinformował pytającą, a zainteresowany osobą młodego dziewczęcia, podróżującego bez opieki, wdał się z niem w obszerniejszą gawędkę. Wreszcie wyraził zdziwienie, że w tak młodym wieku sama jedna podróżuje.

Panienka tłomaczyła się, iż jedzie do matki, która zaniemogła w Krakowie, a zbiegiem okoliczności nikt z krewnych mieszkających w pobliżu Granicy nie mógł jej odwieźć do matki.

Pan N. w trakcie dalszej rozmowy przeprosił, iż się nie przedstawił jeszcze i powiedział swoje nazwisko.

— A to dziwne — wykrzyknęła panienka — ja się tak samo nazywam.

— Więc jesteśmy może krewni... Jak imię ojca pani?

— Stanisław — odpowiada dziewczę.

— Ależ to moje imię! czyżby?... nie! to być nie może! Matka pani z domu X...ska?

— Tak, to moja matka — potwierdziła panienka.

— A więc pani! ty Maryniu! jesteś moją córką! — wykrzykuje radośnie p. N.

Rzeczywiście ojciec i córka dotąd się nie znali, albowiem małżonkowie N. od lat kilkunastu byli sobą separowani, a p. N. przebywał stale za granicą. Przypadkowe spotkanie i poznanie się dziecięcia ze swoim ojcem było nad wyraz wzruszające. ...n N. zmienił projekt podróży i postanowił odwieźć ...rkę do Krakowa. Któż wie? może dziecię tak długo powaśnionych rodziców połączy!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Zbliżającą się porę kąpielową zapowiadają podręczniki dla osób, udających się do zdrojowisk krajowych. Mamy przed sobą treściwą ale udatną książeczkę powszechnie szanowanego i lubianego lekarza zdrojowego dra Adama Swirskiego p. t.: „Iwonicz. Zakład zdrojowo-kąpielowy. Podręcznik dla podróżujących" (Jasło 1883), dalej krótki przewodnik d Szczawnicy zacnego patryoty i nestora polskich lekarzy zdrojowych dra O. Trembeckiego, tudzież powszechnie znanego we Lwowie i wschodniej Galicyi radcy zdrowotnego dra Riegera: przewodnik do Truskawca, wreszcie obszerniejszą pracę dra Józefa Kołączkowskiego: „Szczawnica zdrojowisko i stacya klimatyczna. Ocenienie jej środków lekarskich i urządzeń, oraz podręcznik dla chorych, tamże się udających. Z mapą topograficzną". (Kraków 1883, 8o, str. 106.) Obejmuje ona fizyografię Szczawnicy, tudzież wyczerpujący opis istniejących tam zakładów i środków leczniczych. Rzecz napisana dobrze, jak można się było spodziewać po tak wytrawnym lekarzu zdrojowym, jakim jest dr Kołączkowski. Z podręcznika tego dowiadujemy się z przykrością, że po nasze polskie wody szczawnickie udawać się należy z zamówieniami aż do Franzensbadu (str. 33) do p. Mattoniego, który miał podobno wziąść w monopol wody szczawnickie. Tego pomysłu nie można zarządowi pochwalić. O obecnym stanie zdrojów nic dr Kołączkowski nie wspomina. Na jednę jeszcze okoliczność zwrócić musimy uwagę. Autor po raz pierwszy nazwał Szczawnicę stacyą klimatyczną, na co się jednak zgodzić nie można, gdyż o klimacie szczawnickim właściwie nic nie wiemy z braku spostrzeżeń meteorologicznych pomimo, iż od r. 1877 Szczawnica pozostaje pod zarządem Akademii Umiejętności. A cóż znaczy taka stacya — bez umiejętnej klimatologii miejscowości?

Pod tym względem wyprzedziła akademię Krynica, gdzie z końcem roku 1877 założoną została zupełna stacya meteorologiczna, kosztem ck. dyrekcyi domen i lasów, a staraniem zasłużonego około rozwoju Krynicy obecnego dyrektora p. Juliusza Eberswald Sieglera, który z godną uznania gorliwością stara się o wszechstronny wzrost i rozwój Krynicy i niezmordowany jest w zdobywaniu funduszów na podniesienie zakładu. Z zebranych przez stacyę materyałów skorzystał dr Bolesław Skórczewski i z właściwą sobie energią i znajomością rzeczy zabrał się do skreślenia klimatografii krynickiej w porównaniu z stosunkami klimatograficznemi Krakowa. Owoc swej pracy wyłuszczył w dziełku p. t.: „Klimatologia Krynicy jako zakładu zdrojowo-kapielowego, na podstawie spostrzeżeń meteorologicznych w lasach 1877—1882 dokonanych" (Kraków. Nakładem zarządu zdrojowego 1883, 8o maj., str. 118). Jest to praca ściśle umiejętna, z wielką sumiennością dokonana, nie możemy jednak na tem miejscu zapuszczać się w rozstrząsanie ciekawych szczegółów w niej zawartych. Dr Skórczewski szczęśliwie pokonał uprzedzenie publiczności do miesiąca czerwca, a tem samem do wczesnego udawania się do zdrojowisk karpackich. Przez to dr Skórczewski oddał wielką usługę nietylko Krynicy, ale i innym także podgórskim zdrojowiskom. Z wielu jednak przymiotów klimatu krynickiego nie można dziś stanowczo już twierdzić aby Krynica była odpowiednią do leczeń klimatycznych w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. — Autorowi pomocny był bardzo dr Daniel Wierzbicki, adjunkt c. k. obserwatoryum astronomicznego w Krakowie, opiekun naszych podgórskich i górskich stacyj meteorologicznych.

Dział ekonomiczny.

Galicyjska kolej transwersalna. Według doniesienia *Presse*, w tygodniu od 19 do 26 maja na trzech liniach budującej się galicyjskiej kolei transwersalnej było zatrudnionych 7.605 robotników i koni, mianowicie na linii Żywiec-Nowy Sącz 2853 robotników i 320 koni, na linii Grybów-Zagórz 3020 robotników i 350 koni, na linii Stanisławów-Husiatyn 1732 robotników i 260 koni. Z powodu, że od 22 maja padał deszcz bezustannie, roboty doznały poniekąd przerwy, a przynajmniej nie postąpiły o tyle naprzód, jakby tego należało się spodziewać, gdyby sprzyjała pogoda.

Wiedeń, 1 czerwca.

Zwyżka trwa ciągle w pszenicy na jesień, lecz nie tak gwałtowna jak wczoraj. Obok wiadomości o rdzy na Węgrzech, przyszły z wielu stron pomyślniejsze wiadomości o stracie zasiewów. Pszenica na jesień podniosła się z 10·80 do 10·90 a nareszcie 10·95.

Pszenica na wiosnę 10·10—10·12, gotowa 10·— —11·—, na czerwiec lip., 10·22—10·27 na jesień 10·90—10·95. Żyto węgierskie 8— — 8·40. Żyto na wiosnę 8·25—8·56. Żyto na jesień 8·45 — 8·50. Owies handlowy 7·1· — 7·20. Owies na wiosnę 7·— —7·15. Owies na jesień 7·35 — 7·40. Kukurudza gotowa 7·25 — 7·30. na czerwiec, lip. 7·17—7·22, lipiec i sierpień 7·35—7·40, sierp. wrześ. 7·05 — 7·10.

Spirytus 33·75— —·—.

Nafta 21·50—22·—.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 2 czerwca. Godzina 1 po poł. Pszenica 11 — 11·05, żyto 8·50 — 8·55. kukurydza 7·10—7·15, owies 7·20—7·25.

Ostatnie wiadomości.

Najprzewielebniejszy arcybiskup warszawski ks. metropolita Szczęsny Feliński niespodziewanie przybył dziś rano do Krakowa. Przygotowania do przyjęcia dostojnego gościa na dworcu kolei czynione były na dzień jutrzejszy — niespodziewany przyjazd uniemożliwił przyjęcie takie, jakiego cała ludność miasta naszego pragnęła.

Pozostaje więc do spełnienia tylko druga część programu: oświetlenie miasta dzisiaj o godzinie 9 wieczór. Przynajmniej w ten sposób daną będzie mieszkańcom Krakowa sposobność wyrażenia czci, hołdu i miłości dla dostojnego wygnańca.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego wyraża ubolewanie z powodu, że niektórzy naczelnicy powiatów, kandydatury własne, podawane w okręgach wyborczych miejskich pokątnie, bez wiadomości nawet komitetów przedwyborczych powiatowych a wbrew kandydatom uchwalonym przez komitety powiatowe, zatwierdzonym przez komitet centralny i wyrażającym życzenia ludności, kandydatury te właśnie przeprowadzali, nadużywając wpływu swego urzędowego stanowiska lub pozwalając go nadużywać przez podrzędne organa urzędowe. Komitet centralny ma przekonanie, że to nie działo się zgodnie z intencyami rządu.

W Krakowie 1 czerwca 1883.

Przewodniczący komitetu *Henryk Wodzicki.* Referent komitetu *Leon Chrzanowski.*

Od centralnego komitetu przedwyborczego otrzymujemy do ogłoszenia następujące pismo:

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, sądzi użytecznem dla kraju, aby pp. Langie Tadeusz, Madejski Stanisław i hr. Tarnowski Stanisław, nie wybrani dotychczas w żadnym okręgu wyborczym zasiadali w Sejmie; dlatego wybór tych kandydatów poleca szanownym wyborcom większej posiadłości.

Kraków 1 czerwca 1883.

Przewodniczący komitetu
Henryk Wodzicki.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, d. 2 czer. Według urzędowych zapewnień powodem nagłego wyjazdu ks. arcyb. Felińskiego wczoraj nocą była chęć widzenia się z ks. biskupem krakowskim, który temi dniami ma wyjechać na wizytacyę biskupią. Inni utrzymują, że ks. Feliński wyjechał wczoraj dla uniknięcia owacyj. Pogłoski, jakoby rząd zniewolił go do wyjazdu są bezpodstawne.

Lwów, d 2 czerwca. Zaprzysiężenie prezydenta Dąbrowskiego przez namiestnika odbyło się dziś bardzo uroczyście. Prof. Małecki pożegnał ustępującego prezydenta dra. Gnoinskiego świetną mową. podnosząc przykre jego stanowisko w Radzie miejskiej, jakiej jeszcze nigdy nie było i jakiej obyśmy nie dożyli.

Wiedeń, 2 czerwca. Dowiaduję się, że termin zebrania się nowego Sejmu galicyjskiego nie jest jeszcze ustanowiony; tyle tylko jest rzeczą pewną, że sesya rozpocznie się między dniem 20 sierpnia a pierwszemi dniami września Rząd żadnych jeszcze nie przygotował dla Sejmu projektów i prawdopodobnie nie przygotowuje, z wyjątkiem zwykłego preliminarza funduszów indemnizacyjnych, który, skoro ugoda nie jest jeszcze przez Radę państwa ratyfikowana, będzie miał za podstawę całą dotychczasową dopłatę skarbową.

Wiedeń, 2 czerwaa. Z autentycznego źródła donieść mogę, że rozwiązanie Sejmu czeskiego nastąpiło jedynie wskutek zuchwałości marszałka krajowego, księcia Karola Auersperga, który w charakterze marszałkowskim dopuścił się czynu ubliżającego powadze cesarskiej, postąpiwszy sobie tak, jak gdyby nie był przez cesarza mianowany. Ztąd też fałszywe były pogłoski, jakoby ks. Auersperg przed kilkoma miesiącami wyszedł był z audyencyi u cesarza usprawiedliwiony z beztaktowności, której dopuścił się był przy zamknięciu zeszłorocznej sesyi Sejmu czeskiego, inaczej nie byłby pewnie dopuścił się nowego nadużycia. Zarazem też tracą podstawę wszelkie kombinacye co do celu teraźniejszego rozwiązania Sejmu czeskiego, którego przyczyną jedyną jest konieczność mianowania nowego marszałka wbrew woli ks. Auerspergera.

Moskwa, 2 czerwca. Prezydent miasta Cziczerin przemawiając do cara rzekł: lud spodziewa się, że nowy monarcha wprowadzi konstytucyjne reformy. Cara niemile dotknęły te słowa. Dwór cały był bardzo zmięszany. (Cziczerin— były profesor uniwersytetu w Moskwie, autor dzieła a konstytucyach europejskich, w zastosowaniu do stosunków rosyjskich). Dziennikom rosyjskim zabroniono nie tylko reprodukcyi tej mowy, ale nawet wzmianki o niej.

Petersburg, 2 czerwca. Książę San Donato jako członek komisyi w sprawach żydowskich wypracował memoryał przemawiający za równouprawnieniem żydów. Car wracając do stolicy zaniecha wszelkich uroczystości, z dworca petersburskiego w zwykłym powozie uda się do cerkwi kazańskiej ztamtąd do Peterhofu, gdzie na dworcu nastąpi przyjęcie deputacyi.

(Telegr. biura korespondencyjnego)

Moskwa, 2 czerwca. Gazeta moskiewska znajduje dowód w ogólnem zainteresowaniu wszystkich klas ludności z powodu ostatnich niepomyślnych wiadomości o zdrowiu cesarza Wilhelma, że naród rosyjski widzi w cesarzu Wilhelmie wypróbowanego przyjaciela Rosyi.

Moskwa, 2 czerwca. Osobną ucztę zastawiono dla azyatyckich deputacyj. Prezydent (głowa) miasta urzędnicy dworscy i poseł włoski wydają również bankiety. Obiega pogłoska, że car uda się z Moskwy wprost do Peterhofu (letnia rezydencya cara).

Moskwa, 2 czerwca. Adres wschodnio-rumelskiej deputacyi nazywa Rumelię wschodnio-południową Bułgaryą.

Moskwa, d. 2 czerwca. Ks. Chartres telegrafował wczoraj do ks. Montepensier, że w podróży po Kaspijskiem morzu okręt, na którym płynął, rozbił się, tak że zaledwie życie uratować zdołał.

Moskwa, d. 2 czerwca. Na wczorajszym balu u posła Schweinitza byli obecni carstwo i członkowie rodziny carskiej

Berlin, d. 2 czewca. *Kreuz Ztg.* wyraża nadzieję, że przedmiotem najbliższych przedłożeń rządowych na polu polityki kościelnej będzie prawdopodonie zasadnicza modyfikacya obowiązku donoszenia (*Anzeigepflicht*) mająca na celu lepsze zapewnienie pieczy dusz katolickich.

Paryż, d. 2 czerwca. Gubernator Nowej Kaledonii otrzymał rozkaz, aby wszystkie wojska zdolne do wymarszu natychmiast posłał do Tonkinu.

Paryż, d. 2 czerwca. Zapewniają, że konwencya rządu ze spółką kolei północnej dziś rano została podpisaną.

Londyn, 2 czerwca. Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył Gladstone, że dotychczas nie było powodu, aby Francyi i Chinom ofiarować pośrednictwo Anglii.

Sprawa pojedynkowa Macwana z O'kellym została załagodzoną.

Londyn, 2 czerwca. Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył minister wojny, że nagła zmiana obecnego systemu krótkiej służby wojskowej byłaby nie na miejscu, dopókiby się nie pokazało, że trudności są trwałe. Rząd uchwalił tymczasem wojskom w Indyach i w Anglii dać wyższy żołd za przedłużenie czasu służby wojskowej. Rekruci będą werbowani na lat 12, z których 3 lata w linii — a 9 w rezerwie.

Londyn, 2 czerwca. Według doniesienia z Tamatare z dnia 18 maja do biura Reutera potwierdza się wiadomość, że miasta portowe Murnusanga i Passandava na północno-zachodniem wybrzeżu Madagaskaru były bombardowane przez francuskie okręty. wskutek czego obce towary tam na składzie złożone prawie zupełnie zostały zniszczone. Między krajowcami panuje ogromne porusznie umysłów. Madagassowie przyspieszają wojskowe przygotowania. Rząd oświadcza, że jest zdecydowany napad francuski siłą powstrzymać. Tananavivo jest zupełnie spokojne.

Rzym, 2 czerwca. Dziennik *Observatore romano* pisze, że Schlözer po trzechmiesięcznym urlopie powróci znowu do Rzymu.

Rzym, 2 czerwca. *Moniteur de Rome* zaprzecza, jakoby układy rządu pruskiego z Watykanem były zerwane.

Zara, 2 czerwca. Arcyks. Reiner zwiedził dnia 30 maja Sebenico i Scordonę — a wczoraj Bencovac i Obrovazzo, poczem opuścił granicę Dalmacyi. wracając przez Gospin, Ogulin i Fiume do Wiednia. Arcyksiąże doznawał wszędzie jaknajwspanialszego przyjęcia.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Bochnia, 31 maja.

Szczególnego rodzaju wypadek miał miejsce u nas dnia 29 bm.

Chłopak stolarski p. Zientkiewicza wysłany został na zakupienie drzewa opałowego. W tym celu udał się do handlu p. Górskiej, jednakże nie do sklepu, lecz wprost na podwórze, gdzie znajduje się skład drzewa; gdy nie zastał tam jednakże nikogo, pozwolił sobie nabrać odpowiednią ilość i czmychnąć tylnemi drzwiami. Służąca jednakże, która przez okno patrzała na to, widząc, że chłopak z drzewem się skrada i zaczyna uciekać, dała natychmiast znać o tem służbie handlowej — która przy interwencyi strażnika policyjnego zdołała uciekającego powstrzymać.

Chłopaka odprowadził strażnik na policyę i zamknął w areszcie.

Sprawa ta zrobiła na tym biedaku tak silne wrażenie, że w przeciągu kilkunastu minut po tej scenie odebrał sobie życie przez powieszenie się.

Ciekawość czyja wina w tym tragicznym wypadku — policyi, czy też może tych, którzy chłopca za drzewem posłali.

Zaznaczyć tu równocześnie musimy, że zarządowi handlu winy przypisać w żadnym razie nie można za to, że ujęto złodzieja na uczynku.

Wszystkie więc podłe i nierozumne rozsiewania wieści, jakoby zarząd pobrać miał od chłopaka pieniądze za drzewo i drugi raz się upominać są bezpodstawne, a firma na którą nie może nikt co do rzetelności ani jednej kreski cienia rzucić, która zjednała sobie przez tyloletnią usługę nietylko że pewien rodzaj poważania, lecz cieszy się zaufaniem szerszej publiczności, nie powinna żadną miarą patrzeć obojętnie na szkaradną intrygę, która w tak dogodnej chwili na celu ma odtrącenie jej klienteli.

Hotel Saski.

Przyjechali po dzień 2 b. m.:

Hr. Józef Szembek z Podola, hr. Leon Skor[illegible] ze Lwowa, hr. Henryk Bresza z Podleszczan, Mieczys[illegible] Jordan Stojowski z Diamentu, Gabryela Wrotnowska z [illegible] Lucyan Wrotnowski z Warszawy, Zygmunt Podhorski z Podola, Piotr Lipkowski z Podola, Tekla Mańkowska z familią z Podola, August Drużbacki z Kongresówki, Wincenty Dutkiewicz z Kongresówki, Stanisław Grabiański z Podola, Stanisław Pniewski z Pogr[illegible] [illegible] Katerla z Rogowa, Tadeusz Moraczewski z [illegible]ki, Stefan Sierzpustowski ze Lwowa, Stanisław [illegible] z [illegible]icyi, Seweryn Bogusz z Galicyi, Pius [illegible] z Warszawy, Marya Tchorznicka z Wiednia, Ludwik Redlich z Berna. Kazimierz Karczewski z Radomska, Ludwika Koss[illegible]wska z Ukrainy, Zdzisław Siemoński z Proszowic.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2 czerwca 1883

	Dzisiejsze g. 1 m. 40	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·85	78·[illegible]
„ 5% Austr. pap. nowa	93·20	93·[illegible]
„ srebrna „	78·80	78·[illegible]
„ złota „	98·95	98·[illegible]
„ 6% Węg.	120·40	120·30
4% Renta złota węg.	88·25	88·[illegible]
Losy z r. 1860	134·50	134·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	838·—
„ kredytowe	295·40	294·[illegible]
Londyn	120·—	1[illegible]
Napoleondor	9·52	9·[illegible]
Lombardy	148·90	1[illegible]
Losy z r. 1864	167·25	16[illegible]
Akcye Karola Ludwika	297·50	29[illegible]
„ Lwowsko-Czerniow.	169·—	16[illegible]
„ Węg.-półn.-wschodnie	157·75	157·[illegible]
5% Obligacye Indemn. gal	98·25	9[illegible]
Losy premiowe węg.	115·—	114·[illegible]
Akcye Koszycko-Bogum.	146·25	145·[illegible]
„ Północno zachodnie	199·25	199·[illegible]
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	163·5[illegible]
Marka	58·50	58·[illegible]
Ruble papierowe	118·—	11[illegible]
Dukat	5·66	5·[illegible]

Berlin d. 2 czerwca 1883

	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty	171·—	171·—
Wiedeń	170·80	170·75
Warszawa	201·8[illegible]	201·65
Ruble	[illegible]01·85	201·[illegible]
5% Listy zast. król. polsk.	[illegible]	[illegible]·80
4% „ likwidacyjne	[illegible]	5[illegible]·40
Akcye Karola Ludwika	[illegible]	126·75
„ kredytowe	[illegible]	506·50

Usposobienie giełdy: słabe

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Re[illegible]tor
Dr. Tadeusz Ru[illegible]

Kursa miejscowe i giełdowe.

[illegible] rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 2/6.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 80	118 25
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne		— —	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 48	9 55
[illegible]	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	99 50	100 50
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	98 50	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 75	99 25
4	„ „ „ „ „		89 50	90 10
5	„ „ Banku Hipoteczn.		101 80	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 40	100 80
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 40	98 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		101 —	102 25
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		100 —	103 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 25	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 50	88 50

Lwów, dnia 1/6

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 75	99 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	89 50	90 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	97 50	98 —
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	100 50	102 —
	Obligacye indemn. gal.		98 50	99 —

Wiedeń, dnia 1/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 20	78 35
4⅕	„ srebrna	„ „ 100	78 75	78 90
4	„ złota	„ „ 100	99 90	99 05
4	„ pap. nowa	„ „ 100	93 20	93 35
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	134 50	135 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	139 25	139 75
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 —	168 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	167 —	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 40	148 7

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 0	120 50
4	„ srebrna „	„ „ 100	88 20	88 30
5	„ pap „	„ „ 100	86 60	86 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	98 80	99 10
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	114 25	114 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	114 —	114 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 65	109 90

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	98 65	99 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 —	99 30
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 75	100 15

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 70	103 20
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 25	32 75
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	25 90	26 10

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 75	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 50	101 75
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	97 60	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	102 50	103 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 30	98 80
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 50	102 —
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	92 50	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 40	100 55
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 15	99 30
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 10	92 30

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
4	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 75	95 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 30	98 80
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	96 90	97 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 75	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 20	95 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 75	101 25
5	Siedmiogrodzkiéj na 300 złr.	„ „ 100	93 —	93 40
5	Lombardy (Sudbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	139 —	139 75
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	93 30	93 ·0
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 40	91 80

LOSY

%			płacą	żądają
5	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	170 —	17 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	106 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	17 75	18 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	41 —	42 —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 05	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 40	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 50	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	— —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 25	128 25
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 50	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	112 —	112 25
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	105 75	106 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	2[illegible]	216 5[illegible]
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	29[illegible]	294 7[illegible]
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	292 —	292 5[illegible]
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	130 —	130 50
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	838 —	840
5	Unionbank	na 100 złr.	116 —	116 25

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 —	170 50
5	Ferdynanda Nordbahn	na 1050 „	2770 —	277[illegible] —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	196 25	19[illegible]
5	Karola Ludwika	na 210 „	295 75	[illegible]
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	144 75	145 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 260 „	168 75	169 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		22 50	23 —
bez %	Prag Duxer		56 —	57 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	167 25	167 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 75	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	327 —	327 40
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	147 90	148 [illegible]
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 75	162 25
5	Nordosty	na 200 „	157 75	158 —

WALUTY.

			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	[illegible]
	20-to Frankówki	„ „	9 52	[illegible]
	20-to Markówka	„ „	11 71	[illegible]
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 80	[illegible]
	Funty szterlingi	„ „	11 95	[illegible]
	Tureckie liry złote	„ „	10 82	[illegible]
	Banknoty włoskie	„ „	47 50	[illegible]
	Ruble papierowe	„	118 —	118 [illegible]

Warszawa, dnia 1/6.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		— —	100 [illegible]5
	Kupony		— —	231 —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	88 —
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	95 65
	„ „ „ „ IIa „		— —	93 80
	„ „ „ „ IIIa „		— —	92 50

Une Demoiselle Francaise

désire se placer pour des enfants de 7 et 8 ans á Cracovie ou aux environs ad N. N. a l'école Froebl. rue Mikolajska Nro 10. 1561 1 3

BIURO NAUCZYCIELSKIE HELENY NOWOLECKIEJ

Kraków, ul. Wiślna Nr. 9.

Wyżej wymienione **Biuro,** które w przeciągu lat 26 istnienia swego, utrzymując nieprzerwane stosunki z pierwszymi **zakładami naukowymi** w kraju i zagranicą, jest w możności na każde zapotrzebowanie ułatwienia wyboru uzdolnionych Nauczycielek, Nauczycieli i Bon tak Polek, jak i Cudzoziemek.

Zlecenia w tym rodzaju są załatwiane osobiście, lub przez korespondencyą.

1430 3 6 **H. Nowolecka.**

Rządca ekonomiczny

skromnych wymagań, młody, wolny od wojska, z dobremi świadectwami i rekomendacjami od znanych obywateli u których był przez lat kilka, poszukuje umieszczenia od 1 Lipca b. r. Na żądanie mógłby złożyć kaucyę. Adres: **J. A.** poste-restante **Dublany** pod Lwowem.

1569 1 3

Na ogłoszenie Zarządu browaru Arcyksięcia Albrechta w Żywcu, umieszczonego w Nowej Reformie w Nr. 119, odpowiadam, że nie sprzedaję **„Porteru Żywieckiego“** bo już od roku nie sprowadzam; zaś w inseracie „Porter Żywiecki“ został umieszczony tylko przez omyłkę zecera, o czem nie miałem żadnej wiadomości, przeto za cudzą omyłkę odpowiadać nie mogę.

Nadmieniam zarazem, że czego innego pod imieniem „Porter Żywiecki“ ani sprowadzam ani sprzedaję, nie mogę więc nadużywać zaufania P. T. Publiczności.

J. Ripper.

ZAKŁAD wodoleczniczy „HELENENTHAL“ BADEN pod Wiedniem.

PENSYA SACHERA. Kierownictwo lekarskie: **Dr. Podzahradsky.**

Szwedzka gimnastyka lecznicza, Mięsienie (Massage), Elektryczność. Leczenie dyetetyczne, Leczenie winogronowe.

Urocze położenie w Helenenthal, bezpośrednia komunikacya tramwajowa z dworcem kolejowym w Baden, największy komfort przy umiarkowanych cenach. Bliższych wiadomości i prospektów udziela administracya i dyrektor lekarski **Wien IX. Universitätsstrasse 4, od godziny 3 do 4.** **Otwarcie 1 Maja.** 1437 12 20

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN BŁAWATNY i KONFEKCYJ DAMSKICH J. Sobolewskiego w Krakowie

przy wstępie w ulicę Grodzką Nr. 3 (vis-à-vis handlu p. Glixelego)

zaopatrzony został na sezon obecny w wielki wybór okryć, paletotów, płaszczyków, żakietów i sukien damskich, oraz we wszelkie nowości na suknie w wełnie, jedwabiu, batystach, perkalach, fularkach i satinetach, jakoteż w sukienko, kwiaty i satin soleil tak czarne jak i kolorowe na płaszczyki i okrycia damskie.

Magazyn przyjmuje **zamówienia** na gotową konfekcję i wykończa takową we własnej pracowni na czas ściśle oznaczony, podług modeli i żurnali Paryskich i Berlińskich.

1574 **Ceny umiarkowane.** 1 10

Próbki na żądanie opłatnie i pocztą odwrotną.

Dr. Tadeusza Bielińskiego ZAKŁAD WODOLECZNICZY BYSTRA obok BIELSKA

1423 13 20

(austr. Szląsk), koleją północną trzy godziny od Krakowa oddalony,

otwiera z dniem 1 maja swój sezon letni.

W celu leczniczym umyślnie zbudowany **z czterdziestu pokoji mieszkalnych, z sal jadalnych, łazienek i t. d. składający się zakład,** wznosi się u stóp gór lasem szpilkowym pokrytych, w dolinie jedynie na południe otwartej z prześlicznym widokiem na Tatry i Babią górę. Rzeka Staw i wielka ilość źródeł dostarcza zakładowi wody zapomocą wodociągów w całym zakładzie rozprowadzonej, co umożliwia leczenie **wodą nietylko w łazienkach lecz i w pomieszkaniu chorego.** **Restauracya** pod nadzorem lekarskim w własnym zarządzie. **Ceny nader umiarkowane.**

Zapytania dotyczące zakładu przyjmują się pod adresem;

Zakład wodoleczniczy Bystra obok Bielska.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

WYROBÓW BLACHARSKICH

w Krakowie, ul. Szewska 21.

Medal zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej

Medal umiejętnej pracy na wystawie w Przemyślu

Niżej cen wiedeńskich o 50% trwalsze nabyć można:

Prysznice, Wanny, Sitzbady, Bidety, Parówki, Water-closety nadkanałowe, pokojowe i w ogóle wszelkie przyrządy do obsługi chorych a wygody zdrowych.

Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, blachą żelazną, szyfrem, papą i t. d. wszelkie Ornamenta do budowli wykonywam jak najstaranniej, mając do tego odpowiednie maszyny.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam prędko i sumiennie.

W. KOSYDARSKI

w Krakowie ul. Szewska 21.

Cenniki ilustrowane przesyła na żądanie darmo i opłacone. 1324 19 30

Urządza gromochromy, dzwonki elektryczne

Urządza wodociągi, tuby pneumatyczne

ŚWIECE KOŚCIELNE

Jan Janiga w Krakowie

Rynek Główny — utrzymuje na składzie

Świece kościelne czysto woskowe

zaprzysiężonej fabryki Reali i Gawarri w Wenecyi, jakoteż i

Świece stearynowe z najlepsz. fabryk.

1497 4 4

Najtańsze i najlepsze

Prawdziwie woskowe

CENY FABRYCZNE.

SZCZĘŚLIWA UCIECZKA do AMERYKI

spowodowała, iż wszystkie wyroby fabryki tureckich ręczników Varpa zostały sprzedane na licytacyi, i dlatego za bajecznie niską cenę

tylko 3 złr. 50 cnt.

12 sztuk ręczników tureckich, mówię:

DWANAŚCIE RĘCZNIKÓW

rozsyłane będą za **3 złr. 50 ct.** póki zapas starczy.

Każdy taki ręcznik jest osobno układany, czerwonemi bordiurami i frędzlami ozdobiony, i do nacierania przydatny. Jeżeli się zważy, że sama robota mogła tyle kosztować, ile liczymy za wszystkie ręczniki, to pewno żadna dobra gospodyni, żaden przezorny ojciec rodziny, nie zaniedba sprowadzić sobie te ręczniki, tem bardziej, że i przesyłki na próbę uskuteczniamy po **sześć ręczników** za cenę 1 złr. 75 ct. za przesyłką gotówki albo za zaliczką pocztową.

Zalecamy szybkie zamówienia — odbyt bowiem jest olbrzymi.

Adres:

Fabriks-Depositeur türk. Handtücher,

Wien, Ring, Christinengasse,

in Dr. Spitzer's Palais. 1566 1

A. Skórczewski i Polakiewicz

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej Nr. 13.

polecają swój Magazyn zaopatrzony w wielki wybór

Bielizny własnego wyrobu,

Rękawiczek różnego rodzaju,

krawatek, kapeluszy, parasoli, płaszczy gumowych, pończoch, skarpetek

i wiele innych artykułów służących do toalety.

Z powodu znacznego zapasu bielizny damskiej urządzamy wysprzedaż tejże przez pewien czas, po cenach fabrycznych.

(1549 2 24)

5 MEDALI ZASŁUG i LIST POCHWALNY

za niezawodne środki owadogubne.

Mikoten. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 cnt.

Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonóg, świerszczy i t. p. owadów. Flakon 30 cnt.

Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materyi nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów. Flakon 60 cnt.

Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek do wytępienia pche itp. dokuczliwych owadów. Cena 5. 10 i 30 cnt

Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i 1 złr. 60 ct.

Pędzelki do mikotenu po 10 cnt. — **Papierki na muchy**

Alichenia. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Kilo 40 cnt.

Jan Ihnatowicz

1440 magister farmacyi i chemik sądowy. 6 —

Nabyć można:

we Lwowie: ulica Kopernika L. 3. w Krakowie: Sukiennice L. 20.

CZIGELKA ZDRÓJ LUDWIKA

Szczawa ta słono-alkaliczna i jod zawierająca, odznaczona na wystawach w Sobrancz i Tryjeście, przewyższa pod względem ilości składników stałych, jak przytoczony wynik rozbioru chemicznego stwierdza, wszystkie dotychczas znane wody lecznicze tej kategoryi, a obfitość rzeczywiście wolnego kwasu węglowego czyni ją orzeźwiającą i do picia przyjemną.

Według najnowszego rozbioru chemicznego, dokonanego w roku 1883 przez p. Karola Trochanowskiego asystenta chemii przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, zawierają 1000 gram. wody:

Chlorku potasu	K Cl	0·47201	Węglanu żelazawego	Fe CO_3	0·01388
Chlorku litu	Li Cl	0·01719	Węglanu manganezu	Mn CO_3	0·00139
Chlorku sodu	Na Cl	3·38211	Węglanu magnowego	Mg CO_3	0·21231
Jodku sodu	Na J	0·01496	Węglanu strontowego	Sr CO_3	0·00031
Boranu sodowego	Bo_2 Na	0·18329	Węglanu wapniowego	Ca CO_3	0·34312
Siarkanu sodowego	Na_2 SO_4	0·08521	Węglanu sodowego	Na_2 CO_3	8·17843
Fosforanu glinowego	$P_2 O_8 Al_2$	0·00212	Węglanu Barytu	Ba CO_3	Ślady
			Kwasu krzemowego	SiO_2	0·02931
			Ilość składników stałych		12·93554
			Kwasu węglowego istotnie wolnego		2·36746

„Rozbiór chemiczny wody mineralnej Czigelka został w mojej chemicznej pracowni przez p. Korola Trochanowskiego według wszelkich zasad sztuki z możliwą starannością i sumiennością dokonany.“ Co stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Kraków dnia 16 Lutego 1883 r. **Dr. E. Czyrniański** w. r.
Profesor chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Rozbiór chemiczny wody mineralnej Czigelka został przedłożony komisyi balneologicznej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i zyskał uznanie tejże.“

Kraków d. 17 Lutego 1883. Przewodniczący komisyi: **Dr. Ściborowski** w. r.

Choroby, w których skuteczność lecznicza Czigelki szczególniej się wykazała:

1) Nieżyt ostry i przewlekły oskrzeli (Bronchitis) rozedma płuc i gruźlica.
2) Zołzy, szczególniej gdy chodzi o wessanie wypocin zołzowych w gruczołach chłonicznych, kościach i stawach, niemniej ale i wszystkie przewłoczne obrzęki gruczołów bez tła zołzowego.
3) Dna i gościec, szczególniej ale obrzęki i wypociny w stawach, jako pozostałości tychże chorób.
4) Choroby narządu trawienia, a mianowicie: niestrawność, nieżyt przewłoczny żołądka i jelit, wrzody żołądka, zgaga, przekrwienie żylne organów brzusznych, oraz choroby wątroby i śledziony z przerostem tychże połączone
5) Nieżyt pęcherza i piasek moczowy.
6) Choroby następowe kiły.

Główny skład rozsyłkowy dla Galicyi: handel A. Muszyńskiego w Grybowie, stacyi kolei tarnowsko-leluchowskiej. Oprócz tego **znajduje się Czigelka we wszystkich większych składach wód mineralnych,** gdzie także otrzymać można bezpłatnie **szczegółowy opis zdroju Ludwika.**

CENA SKRZYNKI zawierającej 30 flaszek, loco skład główny, wynosi 6 złr. w. a.

1417 5 12 **Zarząd zdrojowy w Czigelce.**

Nakładem i drukiem

Księgarni J. A. Pelara

w Rzeszowie

wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

Cybulski W., Rejestra ekonomiczne, wydanie 8me poprawne na pięknym papierze w trwałej oprawie Cena 2 złr. 50 cent.

Bobreckiego J., Rejestra lasowe Wydanie 3cie poprawne z uwzględnieniem nowych miar i wag. Cena 1 złr. 20 c.

W tejże księgarni są do nabycia: *a)* Dzienniki robocizny większe i mniejsze, *b)* Dziennik pieniężny, przychodu i rozchodu, *c)* Raporta tygodniowe, *d)* Raporta dzienne *e)* Raporta lasowe *f)* Raporta czynności gospodarczej, *g)* Assygnaryusze *h)* Kwitaryusze, *i)* Dziennik wydaw. obroków *k)* oraz i książeczki dla czeladzi folwarcznej.

A. LIPCZYŃSKI magazyn ubiorów

w Krakowie, linia A-B, Nr. 45, I.,

otrzymał świeży transport towarów francuskich i angielskich na sezon letni.

Posiada również na składzie

gotowe ubiory

w wielkim wyborze.

1500 4 6

DOM HANDLOWY POD FIRMĄ

FR. LENERT

w Krakowie, ul. Sławkowska „pod Gankiem“

utrzymuje **główny skład** najsilniejszego

cementu Portlandzkiego po cenie za beczkę:

200	kilo	złr.	6	cent.	60.
175	„	„	5	„	90.
165	„	„	5	„	60.
100	„	„	3	„	70.
50	„	„	2	„	10.

wapna hydraulicznego Kufsteinskiego 100 kilo złr. 2 cent. 65;

gipsu murarrskiego 100 kilo złr. 1 c. 10, rzeźbiarskiego 100 kilo złr. 4 6,8.

alabastrowego złr. 14.

Również poleca powyższa firma wszekie **farby** i **lakiery** angielskie po cenach faprycznych.

PRACOWNIA BLACHARSKA

dla budowli i ornamentyki naczyń domowych i kuchennych

Karola Markusa

przy ul. Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędn. w Krakowie

poleca P. T. Publiczności wielki skład Naczyń kuchennych i domowych, przyrządy kąpiolowe, wychodki nadkanałowe i pisuary. Podejmuje się urządzenia wodociągów, wentylacyj, kanalizacyi domowej, wstrzymującej wszelkie szkodliwe wyziewy. Zaprowadza dzwonki elektryczne i pneumatyczne tuby. Wyrabia wszelkie odlewy i gzymsy cynkowe. Poleca wielki wybór tac, maszynek do kawy, i klatek drucianych.

Obstalunki zamiejscowe załatwiam spiesznie i sumiennie.

Ceny umiarkowane. 1121 10

Stefan Wiśniewski kaligraf

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 26. III.

udziela lekcyj kaligrafii polskiej w 12, i niemieckiej w 12 lekcyach. Zgłaszać się można codziennie od 9 do 12 godz. rano. 1519 2 3

Zwraca się uwagę!

Z powodu sądowego wypowiedzenia muszę zwinąć mój fabryczny skład tkanin i chustek.

Oddaję przeto cały mój zapas chustek damskich, składający się (1565)

z 12,000 wielkich zimowych

chustek do okrycia

tylko po 1 złr. za sztukę.

Powstrzymuję się od wszelkiej nadzwyczajnej pochwały tych niezbędnych wielkich chustek. Te wielkie damskie chustki do okrycia są wszędzie znane pod nazwiskiem **konkurencyjnych chustek** w przepysznych kolorach i w najbardziej nowomodnych francuskich deseniach wykonane, jako to: czerwone, białe, szare, drap, szkockie, tureckie, brunatne, czarne, kratkowe we wszelkich odcieniach, niebieskie i tęczowe — i wszystkie będą rozsyłane dopóki zapas wystarczy za gotówkę lub pobranie pocztowe.

Jeżeli kto sobie życzy istotnie tanią a niezbędnie użyteczną chustkę posiadać, to niech się zgłasza jak najprędzej pod położonym u dołu adresem. Niezbędnemi są te chustki dla wszystkich dam do domu, na ulicę, na przechadzki, do kąpiel, ogrodów, pól i lasów, jak również do podróży. Adres:

I. Wiener Tücher-Industrie

I. Wien, I., Kolowratring 9.

Cuda przemysłu!

Tylko za 2 złr. 70 ct.

Jedyne i nieporównane

ZEGARKI kieszonkowe

z amerykańskiego złota Christor,

które mogą jedynie

zastąpić prawdziwe złote zegarki

Te cudowne zegarki, których regularny bieg się gwarantuje, i które u szerokiej publiczności zaprowadzić usiłujemy nie są bynajmniej zegarkiem dla dzieci, ale **zegarkiem przez naszych najlepszych robotników uregulowanym, do użytku dla każdego zdatnym,** i będą tylko przez 15 tygodni sprzedawane przez naszego reprezentanta p. Wilchelma Hechta, za bajecznie niską cenę

tylko 2 zł. 70 ct.

ażeby każdy mógł zegarek taki nabyć i sam go ocenić.

Prócz tego każdy

kto kupi taki zegarek otrzyma w darze, a więc zupełnie bezpłatnie **wspaniały łańcuszek do zegarka** w najlepszym gatunku,

brylok do zegarka z amerykańskiego złota Christor,

parę guzików do manszetów wspaniale wykonanych

wspaniały medalion z dewizą, albo obrazkiem

parę kolczyków z imitacyą brylantów

pierścionek z ameryk. złota Christov,

Wszystko zapakowane w skrzynki.

Nasz reprezentant jest obowiązany te dary każdemu nabywcy zegarka **gratis** opakować.

Paris, Boulevard du Temple 21.

Jedyne miejsce go zamówień

WILHELM HECHT,

Wien, I. Christinengasse Nr. 2.

SŁUCHAJCIE! PATRZCIE! PODZIWIAJCIE!

Tylko 2 złr. 80 cnt.

ZEGAREK PENDUŁOWY

z budzikiem i przyrządem do alarmowania

w ramach z najdelikatniej politurowanego drzewa orzechowego z wahadłem i wagami bronzowemi.

Prócz tego ma ten zegarek ten nieoceniony przymiot, że w ciemnej nocy

tarcz jaśnieje

cudownem, fiołkowem czarująco pięknem światłem — a za tę siłę świetlną

gwarantuje się przez 10 lat.

Setki nabywców, którzy ten zegarek widzieli i kupili, byli oczarowani tą nigdy nie bywałą

trudną do uwierzenia taniością.

Uważamy sobie za obowiązek, zwrócić uwagę czytelnika, że odkąd zegarki istnieją, coś podobnie praktycznego i niesłychanie taniego jeszcze nie przyszło. Bo

podziwiaj kochany czytelniku

jak miłem jest, i jak silne robi wrażenie, jeżeli w nocy budzisz się, i nie zapalając światła widzisz zegar w cudownie magicznem świetle przyjemnie jaśniejący i w ciemnej nocy dokładnie skazujący ci godzinę i sekundę. Również budzi ten zegar przez aparat alarmujący w każdej dowolnej godzinie.

W większej części rodzin i urzędów stały się te wspaniałe zegarki niezbędnemi, u wiecej stały się przyjaciołami domu — i rozsyłamy je póki zapas starczy (mamy już tylko 1240 sztuk na składzie) za przesyłką gotówki albo za zaliczką pocztową małej kwoty **2 złr. 80 ct.**

Zamówienia przez pocztę lub telegraf prosimy czynić pod adresem:

Allgemeines Vereinigtes Uhren-Depot,

WIEN, I., Ringstrasse, Ecke der Christinengasse Nr. 2,

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.